GRATIS

Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) SOBOTA 4 MARCA 1950 ROKU Nr 63 (1344)

STALINOWSKA EPOKA budowy komunizmu w ZSRR

Naród radziecki pod przewodem Wielkiego STALINA – kroczy do świetlanej przyszłości

Przemówienie przedwyborcze przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR tow. M. Szwernika



MOSKWA (PAP). — Dnia 1 marca odbyło się w Teatrze Opery i Baletu w Swierdłowsku okręgowe zebranie przedwyborcze, na którym wygłosił przemówienie kandydujący z tego okręgu do Rady Najwyższej ZSRR — przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Mikołaj Szwernik.

Dziękując za wysunięcie jego kandydatury, Szwernik podkreśla, że ocenia fakt ten przede wszystkim jako dowód zaufania do partii Lenina — Stalina, do jej niezaprzeczalnego autorytetu, zdobytego w bohaterskiej walce o ugruntowanie władzy robotników i chłopów, o wolność i szczęście mas pracujących, o zwycięstwo socjalizmu w Związku Radzieckim.

Potężny rozwój gospodarki narodowej w ZSRR

Przechodząc do omówienia sukcesów osiągniętych w ciągu 4 lat, które upłynęły od poprzednich wyborów do Rady Najwyższej ZSRR, Szwernik **podkreśla olbrzymi rozwój wszystkich gałęzi radzieckiej gospodarki narodowej uzyskany pod kierownictwem partii komunistycznej.**

Ciężkie następstwa wojny zlikwidowane zostały już w pierwszym roku 5-latki stalinowskiej. W latach następnych naród radziecki osiągnął wspaniałe sukcesy we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego i kulturalnego.

Zwiększony plan państwowy na rok 1949 wykonany został w 103 proc. wskutek czego globalna produkcja całego przemysłu radzieckiego wzrosła w porównaniu z rokiem 1948 o 20 proc., a w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem — o 41 proc. W czwartym kwartale roku ubiegłego produkcja walcówki, wydobycie węgla i ropy naftowej oraz produkcja w innych gałęziach przemysłu, mająca doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju kraju, przekroczyły poziom przewidziany w planie na ostatni rok 5-latki stalinowskiej.

W roku 1949 wykonany został państwowy plan zaopatrzenia gospodarki narodowej, dzięki czemu znacznie polepszyło się zaopatrywanie wszystkich gałęzi gospodarki w surowiec, materiały, paliwo, prąd elektryczny i sprzęt techniczny.

Wykonaniu 5-letniego planu powojennego towarzyszył rozwój budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego. W ciągu 4 lat 5-latki powojennej odremontowano, zbudowano i oddano do użytku 5.200 wielkich państwowych przedsiębiorstw przemysłowych oraz ponad 72 miliony metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, zbudowano i odremontowano 2.300 tys. domów mieszkalnych w miejscowościach wiejskich.

Aby zaspokoić wszystkie nasze potrzeby musimy jeszcze bardziej podnieść poziom produkcji przemysłowej. **Pod kierownictwem partii Lenina** — Stalina naród radziecki w krótkim okresie czasu **zapewni rozkwit przemysłu socjalistycznego i rozwinie tym samym wszystkie dziedziny gospodarczego i kulturalnego życia społeczeństwa radzieckiego.**

Wyjątkowo wielkie sukcesy — ciągnie dalej Szwernik — osiągnęła po wojnie nasza socjalistyczna gospodarka rolna. **Kołchozy i sowchozy zwiększyły obszar zasiewów, ulepszyły uprawę pól, podniosły poziom wyposażenia technicznego gospodarki rolnej. W roku 1949 ośrodki maszynowe, kołchozy i sowchozy otrzymały 3—4 razy więcej traktorów, samochodów i maszyn rolniczych, aniżeli w roku 1940. Całkowicie rozwiązany został w Związku Radzieckim problem zbożowy. W roku 1949 zebrano 7.600 milionów pudów zboża (około 122 milionów ton — przyp. red.). Rozwój gospodarki zbożowej umożliwił z kolei kołchozom i sowchozom zajęcie się likwidacją zacofania w hodowli bydła.** W roku 1949 kołchozy w znacznym stopniu przekroczyły przedwojenny poziom społecznego pogłowia bydła oraz podniosły jego gatunek. Kołchoźnicy i kołchoźnice, specjaliści gospodarki rolnej z olbrzymim zapałem walczą o wcielenie w życie stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody. **Do końca roku 1949 zasadzono ochronne pasy leśne na powierzchni 590 tys. ha, jeszcze większe obszary zostaną zalesione.** W gospodarce rolnej z powodzeniem stosuje się trawo-polny system płodozmianu, buduje się stawy i rezerwuary wodne. Wszystko to stwarza dla kołchozów i sowchozów pomyślne warunki otrzymywania wysokich i odpornych na warunki atmosferyczne zbiorów, **które zapewniają niebywały rozkwit rolnictwa socjalistycznego.**

W okresie powojennym ogromne sukcesy odniosła nauka radziecka. Wzbogaciła ona kraj nowymi odkryciami i wynalazkami, które posiadają olbrzymie znaczenie dla podniesienia techniczno-gospodarczego poziomu sił wytwórczych państwa radzieckiego. W odróżnieniu od krajów kapitalistycznych — **nauka i technika w Związku Radzieckim służą interesom narodu,** a nie garstce kapitalistów, którzy wykorzystują odkrycia i wynalazki naukowe dla wzmożenia wyzysku, dla spotęgowania ucisku mas pracujących.

Nieprzerwany rozwój **produkcji przemysłowej i rolniczej w Związku Radzieckim** — ciągnie dalej Szwernik — **umożliwia rządowi i partii stałe podnoszenie dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego narodu. Nawiązując do ostatniej zniżki cen oraz wskazując na korzyści, jakie przyniesie ona ludności radzieckiej, Szwernik podkreśla, że codzienna troska państwa radzieckiego o podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego robotników, chłopów i inteligencji jest prawem rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.**

Geniusz Wielkiego Stalina przekształcił Związek Radziecki w przodujący kraj świata

Z imieniem Stalina — mówi Szwernik — **związane jest całe nasze życie, budowa, umocnienie i rozwój socjalistycznego państwa radzieckiego, zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, likwidacja kryzysu, bezrobocia i nędzy, które nieuchronnie i stale towarzyszą kapitalistycznemu systemowi gospodarki.**

Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR otworzyło przed masami pracującymi Związku Radzieckiego wspaniałe perspektywy budowy komunizmu. STALIN kreśląc na zebraniu wyborców Stalinowskiego Okręgu Moskwy plan na dłuższy okres, mówił:

„...Jeśli chodzi o plany na dłuższy okres, to partia zamierza zorganizować nowy, potężny rozwój gospodarki narodowej, która by nam pozwoliła podnieść poziom naszego przemysłu np. trzykrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Musimy dopiąć tego, aby przemysł nasz mógł produkować rocznie około 50 milionów ton surówki, około 60 milionów ton stali, około 500 milionów ton węgla, około 60 milionów ton nafty".

Natchnieni swymi sukcesami ludzie radzieccy ofiarnie walczą o dalszy rozwój gospodarki narodowej, nauki techniki i sztuki. Nieprzebranym źródłem siły i energii naszego narodu jest patriotyzm radziecki, który znalazł wyraz w szeroko rozwiniętym współzawodnictwie socjalistycznym, będącym sprawą całego narodu i komunistyczną metodą organizacji pracy społeczeństwa socjalistycznego.

Geniusz Wielkiego Stalina — mówił dalej Szwernik — **przekształcił nasz kraj dawniej zacofany pod względem techniczno-gospodarczym, w najbardziej przodujące mocarstwo przemysłowe na świecie i wyprowadził go na szeroki szlak budownictwa komunistycznego. Dzięki historycznemu zwycięstwu nad Niemcami faszystowskimi i imperialistyczną Japonią, naród radziecki wyzwolił narody Europy spod jarzma faszystowskiego i natchnął je do walki przeciwko swym ciemiężcom.**

Wyzwolone narody Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii zlikwidowały w swych krajach władzę burżuazyjno-obszarniczą i zdecydowanie wkroczyły na drogę socjalizmu.

Zwycięstwo rewolucji ludowej w Chinach, odniesione pod kierownictwem partii komunistycznej przez robotników, chłopów i inteligencję oraz utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej wzmocniły front ludowo-demokratyczny.

Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa i kraje demokracji ludowej ściśle współpracują i wzajemnie sobie pomagają w imię pokoju, bezpieczeństwa i niezależności narodów. Zawarcie radziecko-chińskiego układu, o przyjaźni, sojuszu i współpracy wzajemnej i porozumień opartych na poszanowaniu suwerenności narodowej, jest historycznym wkładem w dzieło umocnienia demokracji.

ŻYJEMY W STALINOWSKIEJ EPOCE WALKI O KOMUNIZM, gdy front socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki stanowi niezwyciężoną siłę, przeciwstawiającą się obozowi kapitalistycznemu.

W Związku Radzieckim z dnia na dzień wzrasta produkcja przemysłowa i rolnicza, podnosi się dobrobyt materialny narodu, zwiększa się zdolność nabywcza ludności.

Realnym wskaźnikiem naszego rozwoju jest oparcie oficjalnego kursu rubla radzieckiego na bazie złota, gdy obecna baza dolarowa jest nietrwała wobec spadku siły nabywczej dolara amerykańskiego.

Siła nabywcza rubla stała się wyższa od jego oficjalnego kursu. Dlatego też rząd radziecki zaprzestał z dniem 1 marca określenia kursu rubla w stosunku do walut obcych na bazie dolara i oparł go na bardziej trwałej podstawie.

Rubel radziecki będzie najbardziej mocną i trwałą walutą na świecie, ponieważ jest on zabezpieczony dalszym rozwojem gospodarki narodowej ZSRR.

Krajom kapitalistycznym nieodwracalnie zagraża niszczycielski kryzys gospodarczy, wobec którego bezsilne okazały się wszystkie środki podejmowane przez imperialistów, aby uniknąć kryzysu.

Bezsilnym okazał się również plan Marshalla obliczony na osłabienie kryzysu ekonomicznego. W krajach marshallowskich systematycznie spada stopa życiowa klasy robotniczej, wzrasta bezrobocie, odbywa się proces absolutnego i względnego zubożenia mas pracujących. W krajach kapitalistycznych, jak wynika z niekompletnych danych, istnieje obecnie ponad 40 milionów bezrobotnych i półbezrobotnych.

Pragnąc osłabić niszczycielską siłę dojrzewającego kryzysu imperialiści anglo-amerykańscy usiłują rozpętać nową wojnę imperialistyczną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Pokój całemu światu!

Związek Radziecki, który narodził się ze słowami „POKÓJ CAŁEMU ŚWIATU" prowadzi konsekwentną, leninowsko-stalinowską politykę pokoju ze wszystkimi państwami, politykę demaskowania wszystkich podżegaczy wojennych.

Stalinowska polityka pokoju i bezpieczeństwa narodów zdobywa socjalizmowi sympatię mas pracujących wszystkich krajów kapitalistycznych, albowiem polityka ta jest zgodna z najżywotniejszymi interesami całej postępowej ludzkości.

WALKA O POKÓJ I WSPÓŁPRACĘ MIĘDZY NARODAMI UWIEŃCZONA ZOSTANIE PEŁNYM SUKCESEM, GDYŻ TEMU POSTĘPOWEMU RUCHOWI PRZEWODZI ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK - RADZIECKICH Z WIELKIM STALINEM NA CZELE.

Przemówienie przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwernika przerywane było częstymi, burzliwymi oklaskami.

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 4 marca br. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1 odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu grupy samokształceniowej Dzielnicy Ruda Pabianicka.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

Biskup Kowalski prosi o łaskę Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — W dniu 25.2 1950 r. biskup Kowalski, osadzony w areszcie domowym w związku z toczącym się przeciwko niemu dochodzeniem o naruszenie dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania, wystosował do Prezydenta RP następujące pismo:

Do
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Bolesława Bieruta
Warszawa

Niniejszym odwołuję się do łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, by raczył spowodować umorzenie śledztwa wszczętego przeciwko mnie przez prokuratora Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 14 lutego 1950 r.

Od chwili objęcia urzędu biskupiego w Pelplinie zawsze byłem lojalny wobec ustroju demokracji ludowej Państwa Polskiego oraz wobec władz państwowych na terenie mojej diecezji.

Czyny moje uskutecznione w ostatnim okresie w związku z akcją „Caritas", postawiły mnie w konflikcie z ustawodawstwem, obowiązującym w Państwie Polskim.

Pragnę w chwili obecnej przez uzgodnienie z obowiązującym prawodawstwem czynów moich, które kolidowały dotychczas z tymże prawem, w dalszym postępowaniu swoim dać dowód poprawnego stosunku do rozporządzeń i władz państwowych.

W tym celu proszę o uwzględnienie mej prośby.

Pelplin, dnia 25 lutego 1950 r.

Ks. Kazimierz Józef Kowalski
biskup pelpliński

W uwzględnieniu tej prośby prokurator Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, z polecenia Obywatela Prezydenta RP uchylił środek zapobiegawczy, w wyniku czego biskup Kowalski w dniu 2.3 1950 r. został zwolniony spod aresztu domowego.

W walce o pokój

Kobiety z Tkalni PZPB Nr 9 pierwsze wykonały swe zobowiązania na dzień 8 marca

Z łódzkich zakładów pracy już napływają meldunki o wykonaniu zobowiązań, podjętych przez kobiety **da uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet.**

Pierwszy w Łodzi zobowiązania swe wykonał a nawet przekroczył oddział tkalni przy **PZPB Nr 9.**

I zespół zobowiązał się podnieść produkcję w pierwszym gatunku o 5 procent. Towarzyszki, wchodzące w skład zespołu — **Wiktoria Pakuła, Helena Małkowska, Irena Miszczak, Stanisława Skiba przekroczyły swe zobowiązania o 1,74 procent, wykonując je w 6,74 procentach.** Na szczególne wyróżnienie zasługuje **Wiktoria Pakuła,** która sama podniosła produkcję w pierwszym gatunku **o 9,2 procent.**

II zespół **zmniejszył błędy w tkaninach o 7,33 procent** w stosunku do miesiąca ubiegłego. W skład zespołu wchodzą: **Maria Klimczak, Anna Wypłosz, Helena Kondras, Maria Tomczak, Helena Kurowska, Kaliciak Genowefa, Banaszkiewiczowa, Kazimiera Macedońska i Helena Antczak.**

W walce o życie greckich demokratów

Interwencja delegatów Czechosłowacji i Polski w ONZ

NOWY JORK (PAP). — Sekretariat ONZ podał do wiadomości, że delegat Czechosłowacji do ONZ Houdek i p. o. delegata Polski Boratyński skierowali do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie pisma z prośbą o wystąpienie w obronie 8 przywódców greckich związków zawodowych, skazanych na śmierć przez sądy ateńskie.

Pismo delegata Czechosłowacji zwraca uwagę sekretariatu ONZ na sprawę Heleny Zaglanaki, więzionej przez greckie władze rządowe od kwietnia 1948 roku, która w 1947 roku była tłumaczką przy tzw. komisji bałkańskiej ONZ, oraz na sprawę byłego dowódcy armii Elas - gen. Sarafisa — **który więziony jest bez sądu od września 1946 roku i którego zmusza się do ciężkiej pracy fizycznej, choć liczy on już 60 lat.**

Houdek apeluje do Trygve Lie **o przedsięwzięcie natychmiastowych kroków w obronie prześladowanych obywateli greckich, w myśl postanowień IV sesji Zgromadzenia ONZ.**

„Jesteśmy głęboko przekonani — pisze delegat Czechosłowacji — **że odpowiednie kroki, przedsięwzięte przez ONZ, przyczynią się do uregulowania problemu greckiego, znajdującego się od tak dawna na porządku dziennym ONZ".**

Pismo delegata Polski do Trygve Lie stwierdza:

„Dzięki interwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1948 roku, wykonanie wyroku na greckich działaczach związkowych, skazanych na śmierć, zostało zawieszone. Obecnie otrzymałem depeszę, że apelacja tych działaczy związkowych została ostatecznie odrzucona. Wyroki śmierci przeciwko Ambatelosowi, Galatisowi, Driakrusisowi, Timoianakisowi, Koliarakisowi, Kacanisowi, Bakalasowi i Bratesisowi zostały zatwierdzone. Mają oni być straceni w najbliższych dniach, tak jak straceni zostali w Grecji liczni inni działacze związkowi".

W zakończeniu delegat Polski apeluje do Trygve Lie **o przedsięwzięcie natychmiastowych kroków w celu uratowania życia greckim działaczom związkowym.**

Plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

Warszawa (PAP). Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju zwołuje na dzień 6 bm. Plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawa przedstawienia Sejmowi Ustawodawczemu R.P. „Apelu o pokój do parlamentów świata" Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, informacje i omówienie planu pracy.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

ŚFZZ pozdrawia kobiety całego świata

GENEWA (PAP). — Dzienniki paryskie donoszą, że Światowa Federacja Związków Zawodowych z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet przesłała do Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet depeszę z bratnim pozdrowieniem dla wszystkich kobiet świata. W depeszy czytamy m. in.:

„Przesyłając braterskie pozdrowienia Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet z okazji dnia 8 marca, Światowa Federacja Związków Zawodowych pragnie zwrócić uwagę wszystkich pracujących świata na doniosłą rolę odgrywaną przez Międzynarodową Demokratyczną Federację Kobiet w światowym froncie obrońców pokoju.

Obchód dnia 8 marca przyczyni się do wzmożenia udziału kobiet we wszystkich dziedzinach działalności ruchu obrońców pokoju. Światowa Federacja Związków Zawodowych, wzywając wszystkie organizacje związkowe do udziału w obchodzie 8 marca, zapewnia Międzynarodową Demokratyczną Federację Kobiet o swej całkowitej solidarności i przesyła gorące życzenia dla wszystkich demokratycznych i postępowych organizacji na świecie, zjednoczonych w ramach Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet".

Dar Prezydenta RP Bolesława Bieruta — dla „Caritas" w Katowicach —

KATOWICE (PAP) — Prezydent RP. przekazał na ręce przewodniczącego ks. Masny do dyspozycji dyrektora zarządu diecezjalnego ks. Józefa Bąka kwotę zł 500.000 z przeznaczeniem jej na zapomogi dla najbiedniejszych i najbardziej zasługujących na pomoc spośród osób, znajdujących się pod opieką katowickiej „Caritas".

Plan wydobycia węgla w lutym wykonany w 104,6 proc.

KATOWICE (PAP). — W lutym br. polski przemysł węglowy notuje poważny sukces produkcyjny w postaci znacznego przekroczenia miesięcznego planu wydobycia. W omawianym okresie plan został wykonany w 104,6 proc. przy czym przekroczenie planu uzyskały wszystkie zjednoczenia przemysłu węglowego. Najwyższą nadwyżkę w stosunku do produkcji planowanej osiągnęli górnicy bytomskiego zjednoczenia, wykonując plan w 108 proc.

M/s Batory powrócił z podróży

GDYNIA (PAP). — Dnia 1 marca br., na 24 godziny przed terminem wrócił do Gdyni z kolejnej podróży do Stanów Zjednoczonych m/s „Batory", przywożąc ładunek drobnicy, pocztę oraz kilkudziesięciu pasażerów.

Wśród przybyłych znajdowało się wielu repatriantów z Kanady, pochodzących z państw słowiańskich.

Komunikat klubu poselskiego — PZPR —

Posiedzenie klubu poselskiego PZPR odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 marca 1950 r. o godz. 9 rano w gmachu KC PZPR (Aleja Stalina Nr 19).

Obecność towarzyszy posłów obowiązkowa.

KLUB POSELSKI
PZPR

Walka francuskich mas pracujących przeciwko wojnie w Indochinach

W Nr 8 (68) pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową" — wydrukowano artykuł tow. A. Marty, sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej. Artykuł ten drukujemy niżej w całości.

A. MARTY

Sekretarz Komunistycznej Partii Francji

Wojna w Viet-Namie wybuchła w sposób jawny w dniu 19 grudnia 1946 r., kiedy to **imperialiści francuscy**, pragnąc przywrócić swe kolonialne panowanie nad narodem vietnamskim, **wszczęli w tym kraju działania wojenne.**

W 1945 r. w rezultacie powszechnej walki zbrojnej przeciw imperialistom japońskim osłabionym walką Chińskiej Armii Ludowo - wyzwoleńczej i ostatecznie rozbitym przez miażdżące uderzenie Armii Radzieckiej, **lud Viet-Namu zdobył wolność. Tak więc naród vietnamski, którego historia datuje się sprzed 3 tysięcy lat, prowadzi sprawiedliwą wojnę narodowo - wyzwoleńczą.**

Celem zaś imperialistów francuskich w tej wojnie jest przywrócenie kolonialnego ucisku w Viet-Namie. Był to „wzorowy" ucisk kolonialny, albowiem wszystkie bez wyjątku gałęzie gospodarki Viet-Namu były opanowane w sposób monopolistyczny przez Bank Indochiński. Tak więc, **wojna imperialistów francuskich jest niesprawiedliwą wojną zaborczą.**

Sytuacja francuskiego korpusu ekspedycyjnego pogarsza się nieustannie. Generałowie oświadczają, że wojna jest przegrana. Dlaczegoż więc w takim razie rząd kontynuuje ją z takim uporem? Imperialiści prowadzą tę wojnę tak uporczywie z tego względu, że pragną **utrzymać Viet-Nam jako bazę wojenną przeciw Chińskiej Republice Ludowej i jako swój główny bastion w Azji południowo - wschodniej.**

Były korespondent agencji „Associated Press" w Sajgonie — Clementin w następujący sposób wyłożył pogląd amerykańskich kół dyplomatycznych: „Na wypadek trzeciej wojny światowej, której możliwość nie jest wykluczona, Viet-Nam, a więc i całe Indochiny **będą łatwo dostępnymi bazami, jeżeli Francuzi tak czy inaczej się tam utrzymają"...**

Wojna w Indochinach, rozpoczęta jako kolonialna wojna grabieżcza, staje się więc wojną, zmierzającą do przygotowania trzeciej wojny światowej, którą pragną rozpętać imperialiści amerykańscy i ich sługusy z rządu francuskiego.

W świetle tego wszystkiego staje się zupełnie jasne znaczenie mianowania Bao-daja „cesarzem" Viet-Namu, gdyż na mocy „umowy" z dnia 8 marca 1949 r. o przyznaniu Viet-Namowi „niepodległości" zachowany zostaje w tym kraju gubernator francuski (wysoki komisarz), który kierować będzie finansami, polityką celną, handlem zagranicznym, „planem" inwestycyjnym, sprawami imigracji itp. **Kapitaliści francuscy korzystać będą z całkowitej swobody inwestowania kapitałów. Tak zwana armia vietnamska Bao-daja będzie zasilana oficerami armii francuskiej, która nadal trzyma w swym ręku wszystkie bazy strategiczne.**

* * *

Uznanie Vietnamskiej Republiki Demokratycznej przez rządy Chin, Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej jest — w przeciwieństwie do stanowiska Francji — wyrazem prawdziwie demokratycznej polityki w stosunku do narodu vietnamskiego. Podczas gdy uznanie to wywołało zamęt w obozie imperialistów, było one z zadowoleniem powitane przez lud francuski, który dąży do pokoju i, jak głosi deklaracja Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji z dnia 4 lutego 1950 r., „żywi uczucie głębokiej wrogości wobec reżymu kolonialnego, jego katastrofalnych następstw, jego zbrodni".

Decyzja Związku Radzieckiego w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Vietnamską Republiką Demokratyczną zgodna jest ze szczytnymi tradycjami polityki zagranicznej ZSRR, która traktuje równouprawnienie i niepodległość narodów oraz suwerenność narodową, jako święte i niewzruszone zasady socjalizmu.

Uznanie Vietnamskiej Republiki Demokratycznej przez Związek Radziecki stanowi ogromnie doniosły wkład państwa radzieckiego w sprawę pokoju na całym świecie. Uznanie to jest nowym przykładem realizacji idei, że podstawową zasadą, że fundamentem prawa międzynarodowego winna być zasada niepodległości, suwerenności i równouprawnienia narodów.

Podejmowane przez rząd paryski próby założenia „protestu" przeciw tej słusznej i mądrej polityce ZSRR świadczą po prostu o dążeniu zmarshallizowanego rządu do pogorszenia stosunków francusko - radzieckich, by przypodobać się imperialistom amerykańskim.

Jeśli ktokolwiek miał wątpliwości co do istotnych celów wojny z Viet-Namem, to skandaliczna afera z generałami we Francji unaocznia najszerszym masom prawdziwy charakter tej wojny. Oszust i zdrajca Peyré bez trudności przekupywał ministrów, dziennikarzy i posłów wszystkich partii — od socjalistów do de-gaullistów. **Peyré wydawał rozkazy nie tylko naczelnemu dowódcy armii francuskiej, lecz i ministrom. Zgodnie z zeznaniami rozbijacza ruchu robotniczego Bouzanquet, Peyré (jak i sam Bouzanquet) był tajnym agentem Ameryki. Przekupując ministrów, posłów i dziennikarzy płacił on za kontynuację wojny w Indochinach do końca tj. do ostatniego francuskiego żołnierza.**

Nie jest też bynajmniej rzeczą przypadku, że **przywódcy partii socjalistycznej z ministrami — socjalistami na czele są w liczbie osób najbardziej skompromitowanych tym skandalem. Prawicowo socjalistyczni przywódcy — ci wg. słów samego Bluma „lojalni administratorzy ustroju kapitalistycznego" — dostarczają imperializmowi gubernatorów kolonii i ministrów w rodzaju Moutet i Ramadier, którzy wraz z innymi ponoszą przede wszystkim odpowiedzialność za wojnę w Indochinach.**

* * *

Na Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji w grudniu 1949 r. wysunięte zostało jako jedno z głównych haseł **żądanie natychmiastowego powrotu korpusu ekspedycyjnego z Viet-Namu. Wynika to z leninowsko - stalinowskiego stanowiska w kwestii narodowej. Jest to obrona prawa narodu vietnamskiego do samookreślenia.**

W ten sposób Komunistyczna Partia Francji wykazała, że proletariat francuski jest sojusznikiem walczącego o wolność ludu Viet-Namu, walka ta prowadzona jest bowiem przeciw imperialistycznym trustom, wspólnym wrogom mas pracujących Francji i ujarzmionych ludów kolonialnych. Walka ta przyczynia się jednocześnie coraz bardziej do krachu imperialistycznych planów przygotowania i rozpętania nowej wojny światowej. Walka narodu vietnamskiego o niepodległość zgodna jest z interesami klasy robotniczej i narodu francuskiego.

Rozumie się samo przez się, że prowadzona przez partię komunistyczną kampania przeciw wojnie z Viet-Namem **przyczynia się do przyswojenia przez członków partii nauki stalinowskiej w kwestii narodowo - kolonialnej.**

Pierwsze konkretne akcje przeciw wojnie z Viet-Namem rozpoczęte były **po długotrwałej kampanii wyjaśniającej, prowadzonej między innymi w prasie, w drodze rozpowszechniania ulotek, organizowania wieców, demonstracji, jak np. demonstracja matek w centrum Paryża, które żądały przywiezienia do ojczyzny ciał ich synów zabitych we Viet-Namie.**

Nie jest bynajmniej rzeczą przypadku, że **inicjatywa konkretnych akcji szła od robotników portowych Algeru, którzy począwszy od września 1949 r. odmawiają ładowania okrętów kierowanych do Indochin, gdyż sami ci robotnicy znajdują się pod podwójnym jarzmem — kapitalistycznego wyzysku i ucisku narodowego.**

Francuscy robotnicy portowi ze swej strony wszczęli walkę przeciw ładowaniu materiałów przeznaczonych na cele wojny w Indochinach i jednocześnie przeciw wyładowywaniu amerykańskich materiałów wojennych. Robotnicy portowi Saint-Nazaire pomimo pogróżek mera — socjalisty, że pozbawi ich wszelkich zasiłków dla bezrobotnych, odmówili działania sprzecznego z interesami mas pracujących.

Ruch ten ogarnął wszystkie prawie porty. W Marsylii, w początkach stycznia nabrał on szerokiego rozmachu, ogarniając marynarzy floty handlowej, kolejarzy i robotników wielkiego portu.

Ostatnim przykładem walki francuskich mas pracujących są wydarzenia w Nicei. W dniu 14 lutego robotnicy portowi Nicei odmówili ładowania na okręt części instalacji do V-2. Na wezwanie zrzeszenia związków zawodowych CGT i lokalnego komitetu bojowników o pokój i wolność wszyscy robotnicy i cała ludność Marsylii poparli robotników portowych. Olbrzymia masa metalu wrzucona została do morza.

Rozwijająca się masowa walka przeciw wojnie w Viet-Namie w sposób zupełnie naturalny łączy się z walką przeciw prowadzonym we Francji przygotowaniom do nowej wojny imperialistycznej.

Komunistyczna Partia Francji wierna szczytnym tradycjom walki naszej klasy robotniczej, naszego narodu przeciw wojnie imperialistycznej, wykazuje w praktyce swą wierność zasadom proletariackiego internacjonalizmu.

Członkowie spółdzielni produkcyjnych i PGR otoczeni będą troskliwą opieką lekarską

WARSZAWA (PAP). — Minister Zdrowia, dr. T. Michejda, specjalnym okólnikiem skierowanym do odpowiednich instancji terenowych oraz zakładów społecznej służby zdrowia zalecił, aby **członkowie spółdzielni rolniczo - produkcyjnych i pracownicy PGR, jako część ludności wiejskiej przyczyniająca się w sposób najbardziej wydatny do budowy socjalizmu, byli otoczeni specjalnie troskliwą opieką lekarską.**

Członkowie spółdzielni rolniczo - produkcyjnych i pracownicy PGR oraz ich najbliższe rodziny w wypadku zachorowań na niektóre ciężkie choroby **korzystają z bezpłatnego leczenia oraz mają pierwszeństwo w korzystaniu ze wszystkich usług i urządzeń służby zdrowia.**

Okólnik poleca również Ośrodkom Służby Zdrowia, aby przy opracowywaniu planów swej działalności w jak najszerszym zakresie **uwzględniły potrzeby członków spółdzielni i pracowników PGR, m. in. w dziedzinie organizowania żłobków oraz w dziedzinie systematycznego badania stanu zdrowia członków spółdzielni produkcyjnych i robotników PGR.**

Duży nacisk położony zostanie także na szkolenie — wytypowanych spośród członków spółdzielni i pracowników PGR — przodowników zdrowia na wsi.

ČSR w walce o socjalizm

Naród czechosłowacki zniweczy zakusy podżegaczy wojennych

Przemówienie tow. Gottwalda na plenum KC KP Czechosłowacji o sytuacji międzynarodowej i osiągnięciach Czechosłowackiej Partii Komunistycznej

PRAGA (PAP). — W DNIACH 24 — 26 LUTEGO BR. ODBYŁO SIĘ PLENUM KC KOMUNISTYCZNEJ PARTII CZECHOSŁOWACJI.

Obszerne przemówienie, poświęcone analizie sytuacji międzynarodowej i wyników pracy KP Czechosłowacji od lutego 1948 r. aż do chwili obecnej oraz kolejnym zadaniom Partii — wygłosił przewodniczący Partii — tow. KLEMENT GOTTWALD.



Tow. Gottwald omówił osiągnięcia Partii Komunistycznej i Czechosłowackiej Republiki Ludowej w okresie od historycznych wydarzeń w lutym 1948 r., stwierdzając, że imperialiści zachodni, którzy nienawidzili Republiki Czechosłowackiej od zarania wyzwolenia Czechosłowacji — od maja 1945 r. — wzmogli jeszcze swą działalność antyczechosłowacką po lutym 1948 r., który przyniósł rozgromienie rodzimej reakcji w Czechosłowacji.

Zbrodnicza polityka imperialistów

Tow. Gottwald wskazał, że imperialiści zachodni nie ograniczają się do rzucania oszczerstw przeciwko Czechosłowackiej Republice Ludowej, lecz prowadzą również walkę przez zastosowanie **dyskryminacji ekonomicznej i handlowej,** a co najważniejsze — przez wysyłanie do Czechosłowacji **szpiegów, dywersantów, terrorystów oraz morderców.**

Czechosłowacja nie stanowi w tym względzie wyjątku. **Taka sama jest polityka reakcji imperialistycznej w stosunku do ZSRR i wszystkich krajów demokracji ludowej, takimi samymi oszczerstwami obrzuca również reakcja wszystkie siły postępu w samych krajach kapitalistycznych.**

SĄ TO PRZEJAWY WALKI, KTÓRA TOCZY SIĘ NA CAŁYM ŚWIECIE MIĘDZY SIŁAMI REAKCJI I SIŁAMI POSTĘPU, MIĘDZY SIŁAMI WOJNY A SIŁAMI POKOJU.

Spaliły na panewce antyradzieckie knowania zachodnich imperialistów

Tow. Gottwald omówił następnie dzieje knowań antyradzieckich od chwili powstania państwa radzieckiego i przypomniał, jak imperialiści zachodni szczuli Hitlera i Mussoliniego przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jak zdradzili oni w 1938 r. naród czechosłowacki, aby pobudzić Hitlera do agresji antyradzieckiej. W latach drugiej wojny światowej strategy churchillowscy odwlekali otwarcie drugiego frontu, licząc na to, że po drugiej wojnie światowej spotkają się za okrągłym stołem z osłabionym i wykrwawionym Związkiem Radzieckim, że wyzwolone przez ZSRR kraje wrócą do obozu imperializmu.

Nadzieje te zawiodły. Przeciwnie — do rodziny krajów demokracji ludowej dołączył się ostatnio taki olbrzym, jakim są **Chiny Ludowo-Demokratyczne.**

Po omówieniu ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodów kolonialnych i półkolonialnych, tow. Gottwald podkreślił, że za ogromny sukces światowego obozu pokoju uważać należy powstanie **Niemieckiej Republiki Demokratycznej.** Czesi i Słowacy dobrze sobie uświadamiają, co znaczy sąsiedztwo z Niemcami i dlatego tak wysoko cenią ogromną zasługę tych, dzięki którym powstała Niemiecka Republika Demokratyczna.

Sukcesy obozu pokoju

Ogromnym sukcesem ruchu pokoju — powiedział tow. Gottwald — jest **zdemaskowanie imperialistycznej agentury titowskiej.**

Tow. Gottwald stwierdził, po omówieniu procesów **Rajka i Kostowa**, że rząd czeski posiada dowody, że również w stosunku do Czechosłowacji titowcy przedsiębrali analogiczne usiłowania, jak w stosunku do Węgier i Bułgarii.

Po omówieniu zdrady Tito, tow. Gottwald podkreślił, że mimo szalejącego w Jugosławii terroru zachodzi tam obecnie proces dyferencjacji, tworzenia się prawdziwie bolszewickich kadr partyjnych, co wcześniej lub później doprowadzi do krachu kliki Tito. Teraz już wiemy z kim mamy do czynienia w Belgradzie — stwierdził tow. Gottwald. — Runął plan, stosownie do którego titowcy mieli przeciągnąć szereg krajów demokracji ludowej na stronę imperializmu. **Jest to ogromny sukces ruchu pokoju.**

Po omówieniu wzrostu ruchu pokoju we Francji, Włoszech i innych krajach zachodnich — tow. Gottwald powiedział:

Naród czechosłowacki może spokojnie kontynuować budownictwo socjalizmu w swym kraju. Wojna, rozpętana przez jakikolwiek kraj kapitalistyczny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej byłaby dla agresora ryzykiem, równającym się z matematyczną dokładnością samobójstwu.

I o tyle, o ile klasy nie popełniają samobójstw — możemy być również przekonani co do tego, że zachowamy pokój. W walce o pokój pomagamy przede wszystkim w ten sposób, że budujemy w naszym kraju socjalizm i demaskujemy w naszym kraju tych wszystkich, którzy pomagają podżegaczom wojennym.

Osiągnięcia budownictwa socjalizmu w ČSR

Przechodząc do drugiej części swego referatu tow. Gottwald wskazał, że IX Zjazd Partii nakreślił generalną linię Partii w dziedzinie budownictwa socjalizmu w Czechosłowacji i że zadania te zostały skonkretyzowane w znanych 10 punktach. Pierwszy z tych punktów dotyczył **wykonania planu 5-letniego we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej.** Plan ten jest pomyślnie wykonywany.

Na IX Zjeździe Komunistycznej Partii Czechosłowacji powzięto uchwałę w sprawie **rozszerzenia i umocnienia sektora społecznego w gospodarce narodowej i realizowania polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych.**

W przemyśle sektor socjalistyczny wynosi dzisiaj 98 proc., gdy kapitalistyczny — 2 proc. W rzemiośle sektor socjalistyczny stanowi 14,3 proc., kapitalistyczny 58,8 proc., resztę stanowią samodzielni drobni rzemieślnicy.

Największe sukcesy w dziedzinie wypierania elementów kapitalistycznych osiągnięto w handlu. **Hurtowy handel wewnętrzny oraz handel zagraniczny są znacjonalizowane w 100 proc.**

Następnie tow. Gottwald oświadczył, że **spółdzielnie rolnicze nie będą tworzone w pośpiechu,** że Partia dążyć będzie do takiego kierownictwa już założonymi spółdzielniami, aby były one naprawdę wzorowe.

W związku z tym tow. Gottwald podkreślił konieczność izolacji bogaczy wiejskich.

Tow. Gottwald podkreślił, że budownictwu socjalizmu towarzyszy zaostrzenie się walki klasowej i w związku z tym wskazał na rolę wyższej hierarchii katolickiej, stanowiącej legalne schronienie dla elementów reakcyjnych.

Mówiąc o umocnieniu jedności, siły i autorytetu Partii Komunistycznej — tow. Gottwald wskazał na **konieczność podniesienia czujności politycznej w szeregach Partii.**

Przemówienie swe zakończył tow. Gottwald wyrażeniem przekonania, że Komunistyczna Partia Czechosłowacji z honorem zrealizuje wszystkie zadania, które złożyły się na linię generalną, opracowaną przez IX Zjazd Partii.

Trasa W—Z w oprawie dawnego piękna

List z Warszawy

Przez szpary w deskach sączą się wąziutkie smugi słońca, w których pełno drobiny pyłu. Pod nogami chrzęści ceglany gruz, przeznaczony na izolację podłóg i kołyszą się chwiejnie „sztagi", po których wspinamy się z piętra na piętro.

Wnętrze zabytkowej, pochodzącej z XVII wieku kamienicy Prażmowskich wypełniają drewniane rusztowania, po których sprawnie uwijają się robotnicy. Pachnie wilgotnym tynkiem, farbą, drzewem...

Szatę zewnętrzną otrzymała kamienica Prażmowskich, podobnie jak kamienica Jona (gdzie mieszczą się ruchome schody) oraz kilka innych kamieniczek przy placu Zamkowym — w czasie budowy Trasy W — Z. Świeciła więc jasnym frontonem, połyskiwała kryształem szyb — wnętrze jej jednak stało pustką.

Dopiero, gdy stało się wiadome, że użytkownikiem zabytkowej kamieniczki będzie Związek Literatów — przystąpiono w dn. 1 lutego br. do wykańczania wnętrza. Harmonogram przewidywał ukończenie robót na dzień 31 grudnia 1950 r. Dom Literatów będzie już jednak gotów na dzień 1 czerwca rb., co jest nie byle jakim wyczynem ambitnej załogi i oddziału Betonstalu.

Warszawa odczuwała bardzo brak takiego Domu, szczególniej, że do stolicy przyjeżdża stale wielu literatów.

Przez cyrklaste (półokrągłe u góry) okno, umieszczone — jak tego wymagała 17-wieczna moda — niemal tuż nad podłogą roztacza się rozległy, piękny widok na Mariensztat, mieniący się, niczym srebrzysta łuska legendarnej warszawskiej syreny — Wisłę i daleki praski brzeg.

Zwróćmy jednak wzrok na wnętrze starodawnej kamieniczki, która przekształca się na naszych oczach w nowoczesny Dom Literatów, nic przy tym nie tracąc ze swego piękna, nic ze swego stylu.

Klatka schodowa wykonana będzie w marmurze, lub drzewie twardym. Światło będzie płynęło przez olbrzymie, wysokości trzech pięter okno z lustrzanego szkła. W zabytkowych podziemiach, o beczkowych sklepieniach, mieścić się będzie winiarnia. Parter przeznaczony na restaurację, posiadać też będzie część mieszkalną dla stałego personelu Domu. Na pierwszym piętrze będą biura, oraz piękna sala konferencyjna. Wyposażona ona zostanie w boazerie, malowane plafony, kryte za fasetami światła. Księgozbiór oraz cztery sale czytelniane znajdować się będą na drugim piętrze: trzecie zaś piętro przeznaczone jest na pokoje hotelowe. Wymagania współczesnej higieny i nowoczesnego komfortu łączyć się tu będą harmonijnie z pięknem minionych wieków. Sufity z rzeźbionych belek, zabytkowe okna przypominać będą, że jednak znajdujemy się w samym sercu starej Warszawy... zaś bieżąca woda, ogrzewanie centralne, nowoczesne oświetlenie — mówić nam znów będą o Warszawie nowej, odbudowanej, coraz piękniejszej.

Od tygodnia w kamienicy Prażmowskich wykonywane są roboty tynkarskie. Pracuje 77 ludzi załogi, wkrótce rozpocznie się jednak praca na dwie zmiany. Do pierwszego czerwca termin nie tak daleki. A ambitny „Betonstal" jeszcze nigdy przecież nie zrobił warszawiakom zawodu.

Bar.

W kilku wierszach

APEL MIĘDZYNARODOWEJ UNII MARYNARZY I ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, międzynarodowa unia związków zawodowych marynarzy i robotników portowych (departament branżowy Światowej Federacji Związków Zawodowych) wystosowała apel do wszystkich marynarzy i robotników portowych na całym świecie, wzywając ich, by powstrzymali się od przeładunku i przewozu sprzętu wojennego, w imię obrony „ich własnej sprawy i sprawy ludzkości".

* * *

DELEGACJA POLSKA NA KRAJOWY KONGRES POKOJU W ALBANII

WARSZAWA. — W dniu 3 bm. opuściła Warszawę delegacja polska, udająca się na Krajowy Kongres Pokoju w Albanii.

W skład delegacji weszli: ob. ob. gen. Mieczysław Wągrowski, reżyser filmowy Wanda Jakubowska i górnik Jan Kolasa.

* * *

SZTAFETA POKOJU MŁODZIEŻY NORWESKIEJ

OSLO (PAP). — W Oslo odbyło się zebranie norweskiej sekcji Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Na zebraniu postanowiono wysłać sztafetę pokoju młodzieży norweskiej na sesję Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, która odbędzie się w dniach od 16 do 19 marca br. w Sztokholmie.

* * *

SUKCES WYBORCZY CGT

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, Generalna Konfederacja Pracy zdobyła 72 mandaty w wyborach do rady zakładowej robotników fizycznych metra i autobusów paryskich. Force Ouvriere uzyskała jedynie 8, a chrześcijańskie związki zawodowe nie zdobyły żadnego mandatu.

KIEROWNICTWO PARTYJNE — czy „DRUGA DYREKCJA"?

Artykuł tow. Ryszarda Ćwiertniaka pod powyższym tytułem, w ostatnim 2 numerze „Życia Partii", porusza problem tzw. „dublowania dyrekcji" przez organizację partyjną — zjawisko, które występuje w niektórych naszych zakładach pracy.

O takim zakładzie i takim komitecie zakładowym **(PZPB Nr 2 w Łodzi)** opowiada autor. Sekretarz komitetu — tow. Grzesiak, był głuchy na wszelkie skargi i narzekania robotników, uporczywie uchylał je, twierdząc, że są „bezpodstawne". **Krytyka i samokrytyka** w organizacji formalnie istniała, ale nosiła ogólnikowy charakter i do niczego nie obowiązywała.

„Mieliśmy praktyczny przykład takiej „samokrytyki" — czytamy w artykule — ze strony tow. Skrzydlewskiego, z oddziału ruchu: „musimy więc, towarzysze, otoczyć opieką ZMP... rozszerzyć szkolenie partyjne... zaostrzyć czujność rewolucyjną..." itd. Co jednak dała ta typowo socjaldemokratyczna „samokrytyka"?

Niewłaściwy styl pracy

Jasna rzecz, że tego rodzaju samokrytyka nic nie daje. **Samokrytyka, pozbawiona faktów, analizy i konkretnych wniosków — nie jest samokrytyką.** Jest pozorem samokrytyki, wyjałowionym z jej ducha i treści, jest przekształceniem samokrytyki w czczą deklarację, byleby formalności stało się zadość. **Partia nie znosi tego rodzaju stylu pracy.** Jeśli Partia podnosi krytykę i samokrytykę do roli decydującej dźwigni w swoim życiu, to czyni tak dlatego, że tego wymaga jej rozwój wewnętrzny i realizacja zadań, o które Partia walczy. Nie można budować socjalizmu bez najwyższej aktywizacji mas robotniczych, bez rozwijania w nich świadomości, że są gospodarzami kraju, bez rozwijania w nich poczucia, że są odpowiedzialne za plan, za produkcję i życie kraju. A rozwijanie tych wartości w klasie robotniczej jest możliwe tylko w atmosferze nieskrępowanego głosu mas — w atmosferze krytyki i samokrytyki.

Zdrowa krytyka i samokrytyka

Wniosek stąd jest jasny: elementarnym warunkiem dla istnienia w Partii **zdrowej krytyki i samokrytyki** jest przede wszystkim **ścisły związek kierownictwa partyjnego z masą członkowską i z masą bezpartyjnych robotników w fabryce.**

Tego właśnie powiązania brakło w pracy komitetu zakładowego PZPB Nr 2 w Łodzi. I stąd jego głębokie niedomagania. Posłuchajmy, co pisze o tym autor, cytując wypowiedź jednego z aktywistów, tow. Sobczaka:

„Sekretariat komitetu partyjnego — mówi tow. Sobczak — przypomina raczej biuro planowania i projektów, niż lokal partyjnego kierownictwa. Że badamy projekty i raporty produkcyjne — to oczywiście bardzo dobrze. Ale źle jest, że poza papierami i kolumnami cyfr nie widzimy żywych ludzi, ani załogi, ani nawet partyjnej organizacji..." I dalej: „tow. Grzesiak od rana do nocy odbywa konferencje z dyrektorami, aktywiści zaś komitetu partyjnego wykonują jedynie wąskie polecenia sekretarza komitetu i przypominają często raczej pracowników administracji lub dozoru niż działaczy partyjnych".

I autor konkluduje:

„Czy w takiej sytuacji można się dziwić, że choć kierownictwo partyjne, jak twierdzi, żyje „wyłącznie" sprawami produkcji, to np. sprawa braków na tkalni idzie tak opornie?

O czym zapomniano?

O czym zapomniało więc kierownictwo partyjne PZPB Nr 2 w Łodzi i jego sekretarz?

„Zapomniano o pracy z ludźmi, o codziennej politycznej pracy z tysięczną masą członków Partii. Egzekutywa komitetu zakładowego nie dostrzegła, że bez uruchomienia tej masy, bez wciągnięcia jej w wir problemów ogromnego organizmu fabrycznego, bez stałej troski o systematyczne podnoszenie jej kwalifikacji politycznych, jej świadomości partyjnej, wysiłki kierownictwa partyjnego, skierowane na sprawy produkcji, na sprawy walki o plan i jakość, stają się w znacznej mierze bezprzedmiotowe".

Autor artykułu próbuje dotrzeć do samego jądra ujawnionych niedomagań. Jaka jest zasadnicza pozycja wyjściowa kierownictwa partyjnego PZPB Nr 2 — zapytuje autor — która spowodowała jego oderwanie się od całej organizacji i jego zły styl pracy?

„Jest to pozycja administracyjna, a nie polityczna. Kierownictwo partyjne „bawełnianej dwójki" próbowało stać się „lepszą dyrekcją", sekretarz zaś „lepszym dyrektorem". Życie wskazuje, że nic z takiej pozycji nie wychodzi. Sprawy produkcji, planu, jakości? Tak. To są sprawy w zakładzie pracy najważniejsze, węzłowe. Właśnie dlatego... kierownictwo partyjne pracować musi innymi od dyrekcji metodami... Są to metody stałego, politycznego oddziaływania na członków Partii, a przez nich na bezpartyjną resztę załogi".

Autor stawia więc słuszną tezę: najgłębszą przyczyną szkodliwego dublowania dyrekcji przez kierownictwo organizacji partyjnej jest **niesłuszna pozycja wyjściowa: to,** że zamiast kierować się w pracy metodą politycznego oddziaływania na członków Partii i bezpartyjnych, komitet kierował się w pracy metodą administracyjnego oddziaływania.

Administracyjna a partyjna metoda oddziaływania na robotników

Czy jest różnica między **administracyjną a partyjną metodą oddziaływania na robotników?** Jest — i nie mała. Wprawdzie, nasz dyrektor, dyrektor socjalistycznej fabryki, musi być nie tylko administratorem, lecz i wychowawcą powierzonych jego pieczy pracowników. I dobry dyrektor — towarzysz jest nim niewątpliwie. Kierować produkcją w socjalistycznym przedsiębiorstwie znaczy również mobilizować wolę i świadomość robotników do pracy dla wspólnego dobra, Bez tego politycznego czynnika w działalności dyrekcji, produkcyjne plany fabryczne mogą być narażone na szwank. Ale z tytułu swojej funkcji, dyrektor ma prawo do oddziaływania na ludzi również i środkami dyscyplinarnymi przy pomocy zarządzeń i okólników.

Inne są **metody oddziaływania Partii.** Są to metody polityczno-wychowawcze. Partia ma w swoim ręku jedyną potężną broń: jest nią przekonywanie mas o słuszności sprawy, o którą walczy. Realizując produkcyjne i inne zadania, Partia apeluje do świadomości robotnika, do jego nieprzymuszonej woli i jego poczucia dyscypliny. Partia dąży do tego, aby robotnik spełniał swoje obowiązki nie bezwolnie, nie ślepo, lecz z najgłębszego poczucia, że fabryka jest wspólnym dobrem — jego i całej klasy robotniczej.

Partia dąży do tego, aby robotnik, jako prawowity gospodarz, czuł nie tylko swoje prawo, lecz i swój obowiązek bić się o plany, bić się o wydajność i jakość produkcji, krytykować i naprawiać co złe, podnosić i ulepszać metody i warunki pracy.

Partia dąży do tego, aby to, co jest nieraz treścią administracyjnego zarządzenia, wypływało z bezpośredniej i świadomej troski robotnika o rozwój fabryki, aby robotnik rozumiał słuszność tego zarządzenia.

Metody Partii, to są metody podnoszenia człowieka pracy — poprzez jego wychowanie — do roli świadomego bojownika, kształtującego życie swego kraju.

Pamiętać o tym, stosować partyjne metody i nie mieszać ich z metodami administracyjnego oddziaływania, to jest skuteczny środek przeciwko oderwaniu się kierownictwa partyjnego od podstawowej masy robotniczej, przeciwko biurokratyzmowi i komenderowaniu. To jest skuteczny środek przeciwko tzw. „dublowaniu dyrekcji".

JERZY NAWROT

To i owo

Spadkobierca

Faszystom włoskim — jak wiadomo — bardzo dobrze się dzieje pod opiekuńczymi skrzydłami rządu de Gasperi'ego. Siedzą sobie, jak u Pana Boga za piecem, nie są przez nikogo niepokojeni, ani pociągani do odpowiedzialności, — wprost przeciwnie, organizują partie polityczne i bojówki, wydają własne czasopisma itd. itp.

Z tej wysoce pomyślnej koniunktury postanowił skorzystać m.in. bratanek „samego" Mussoliniego — Wiktor tegoż nazwiska, który zamieszkał w latach ostatnich w dalekiej Argentynie. Wiktor Mussolini wybrał się w podróż do rodzinnej Italii bynajmniej nie w celu odwiedzenia krewnych, przyjaciół i znajomych, lecz z całkiem określonym planem natury materialnej, mającym mu przynieść poważne korzyści.

Bratanek Duce zażądał mianowicie od rządu włoskiego ni mniej, ni więcej, jak — „restytucji" praw własności w stosunku do jednego z największych zakładów drukarskich w Rzymie, gdzie przed laty drukowany był naczelny organ partii faszystowskiej — „Popolo d'Italia". Drukarnia ta była własnością Benita, a ponieważ Wiktor jest jego bratankiem i jednym ze spadkobierców, więc zdaniem tegoż — drukarnia powinna mu być „zwrócona".

Kto wie, czy „chrześcijańsko-demokratyczny" rząd de Gasperi'ego, olśniony „blaskiem" nazwiska petenta i w ogóle pełen najlepszej woli względem wszelkich pozostałości faszyzmu, nie uczyni zadość bezczelnym żądaniom argentyńskiego gościa.

Gdyby jednak zapytać naród włoski, co ma do ofiarowania bratankowi Duce, usłyszelibyśmy na pewno w odpowiedzi, że co najwyżej... kawałek stryczka, na którym w r. 1945 zawisł — z woli narodu — herszt „czarnych koszul", tj. stryjaszek pomysłowego Wiktora.

B. D.

SŁOWA PRAWDY demaskują plotkę

Jak agitator z PZPB Nr 9 rozmawia z robotnikami

— Wykonujemy nasze plany produkcyjne, wyrabiamy i przekraczamy normy, a towaru nigdzie dostać nie można.

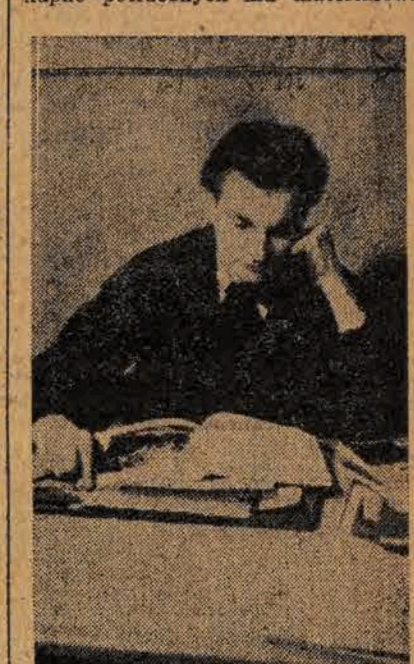
Z takimi zarzutami spotkał się ze strony **robotnic z PZPB Nr 9** członek brygady remontowej, agitator **tow. Mieczysław Majchrzak.**

— Czytajcie gazety — odpowiada na to — dowiecie się wówczas dlaczego robotnik nie może nabyć towaru, a nie plotkujcie na próżno. Miast wierzyć plotce powinniśmy ją demaskować z miejsca, a jeśli tego nie potrafimy sami, trzeba poprosić kogoś o wytłumaczenie jej.

— Nie brak przecież u nas handlarzy, spekulantów, czerpiących ogromne zyski z różnych machinacji. Nie pracują oni nigdzie, mają więc dużo wolnego czasu. Chodzą od sklepu do sklepu i wykupują, co się da. Gromadzą potem towar u siebie w domu, lub odsprzedają go innym po wyższej cenie. W pierwszym rzędzie uprawia to wróg klasowy, któremu szczególnie zależy na tym, aby siać zamęt. Nie tak dawno przecież czytaliśmy w prasie, że pewna kombinatorka ukrywała u siebie ponad tysiąc metrów towaru wełnianego. A więc tyle, ile potrzeba na ubranie dla setek osób. A ostatnio znów czytaliśmy, że akcja kontrolna Komisji Specjalnej wykryła około 2000 metrów tkanin w różnych prywatnych mieszkaniach. A o ilu tego rodzaju spelunkach nie wiemy jeszcze, ile po tajemnych magazynów, pełnych towaru, znajduje się na terenie naszego miasta. Czyż przemysł nasz może nastarczyć dla takich rekinów. To nie jest żadna legenda. W gazecie mamy podane nazwiska i adresy spekulantów. Można iść na miejsce i sprawdzić. A nasze zadanie — nie plotkować bezmyślnie i narzekać, ale przystąpić do walki ze spekulantami, którzy chcieliby zedrzeć z nas siódmą skórę i piętnować ich na każdym kroku.

Widzicie więc sami, że kto nie czyta prasy, tylko daje posłuch temu, co mu sąsiad lub sąsiadka powie na ucho, ten szkodzi sam sobie oraz innym i nie wie naprawdę, co się wokół niego dzieje. A tymczasem winniśmy wydać ostrą walkę tym, którzy próbują szkodzić naszej gospodarce narodowej. Nie po to przekraczamy normy i rozwijamy współzawodnictwo, aby owocem naszej pracy spekulowali handlarze.

Wszyscy wiemy dobrze, że obecnie przypada na głowę ludności o wiele większa ilość metrów towaru, niż przed wojną. Gdy dawniej tysiące bezrobotnych i zarobkujących sezonowo nie miały w co się odziać, obecnie każdy może sobie pozwolić na kupno potrzebnych mu materiałów.



Tow. Mieczysław Majchrzak

Jasne jest, że odczuwamy jeszcze pewne braki w dziedzinie zaopatrzenia. Co prawda produkujemy już dużo towarów, znacznie więcej niż przed wojną, lecz każdy chyba wie, że spożycie wzrosło u nas w bardzo wysokim stopniu.

Trzeba również umieć spojrzeć dalej, poza ciasny krąg swych codziennych spraw — cierpliwie tłumaczy dalej tow. Majchrzak. — Nasz kraj był zniszczony w wyniku okupacji, nasze fabryki wyeksploatowane przez kapitalistów i okupantów. Przed nami leży jeszcze ogrom pracy. Musimy odrobić zaległości pozostałe po kilku pokoleniach. Państwo potrzebuje wielkich sum na odbudowę i rozbudowę wszystkich dziedzin naszego życia. Musimy więc nieco ograniczyć tempo wzrostu naszego spożycia, byśmy w przyszłości, a wraz z nami i dzieci nasze miały naprawdę piękną i świetlaną przyszłość.

Długo jeszcze mówił tow. Majchrzak, a gdy skończył poznał, że przekonał słuchające go kobiety. I to dało mu prawdziwe, głębokie zadowolenie.

M.S.

NASI KORESPONDENCI piszą

Filmowcy przystąpili do współzawodnictwa pracy

Jednym z trudniejszych zagadnień organizacyjnych w Laboratorium Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi było wprowadzenie indywidualnego i zespołowego współzawodnictwa pracy.

Kiedy aktyw produkcyjny Laboratorium postanowił na swoich naradach wprowadzić wbrew nastręczającym się trudnościom współzawodnictwo i opracować jego regulamin, wielu spośród pracowników nie chciało zrazu wierzyć w możliwość rozwinięcia współzawodnictwa na naszym terenie. Twierdzili oni, że praca w filmie jest oparta na innych zasadach, niż np. w górnictwie lub włókiennictwie i wyścig pracy nie jest do urzeczywistnienia w przemyśle filmowym.

Kiedy jednak regulamin współzawodnictwa został przygotowany i umieszczony na tablicy ogłoszeń, stał się przedmiotem żywych dyskusji i wreszcie przekonał nawet najbardziej sceptycznie nastrojonych.

Regulamin nasz wysuwa, jako podstawowe elementy współzawodnictwa, podnoszenie jakości i wydajności pracy, zmniejszenie ilości odpadków, sumienną konserwację sprzętu oraz dyscyplinę pracy. Już w kilka dni po jego ogłoszeniu zaczęły zgłaszać się do współzawodnictwa poszczególne oddziały, a więc Kabina Projekcyjna, Montażownia, Negatywnia, Drukarnia, Kopiarnia oraz maszyna Multiplex. Na wyniki nie trzeba było długo czekać! Dzisiaj już zauważyć można wielkie zmiany na lepsze w rozwoju procesu produkcji. Wierzymy, że wszyscy, którzy jeszcze u nas do tego współzawodnictwa nie przystąpili, uczynią to rychło, widząc tak pomyślne rezultaty.

J. Żabiński
korespondent „Głosu"
z PP „Film Polski"

Kierownictwo PZPB Nr 17 nie sprzyja współzawodnictwu oszczędnościowemu

W odpowiedzi na apel tow. Walaszczyka podjęły u nas w PZPB Nr. 17 zobowiązania oszczędnościowe 4 zespoły tkackie, które przyrzekły zmniejszyć odsetek odpadków o 1,5 proc.

Zdawało by się, że techniczne wykonanie tych zobowiązań nie będzie przedstawiać większych trudności. A kierownictwo postara się pilnie śledzić ich realizację. Na przeprowadzonej specjalnie naradzie postanowiono sporządzić karty oszczędnościowe. Miał się tym zająć komisarz oszczędnościowy, do którego obowiązków należy przecież dopilnowanie wszelkich spraw, związanych z oszczędnością. Dotychczas jednak nie uczynił tego. Cztery zespoły długo musiały by czekać na swe karty, gdyby nie zajął się tym referat współzawodnictwa. Po pewnym czasie zespoły oszczędnościowe otrzymały karty, w których każdy miał notować ilości odpadków. Teraz jednak okazało się, że brak wagi do odważania odpadków. Kilka wag, znajdujących się w wątkarni, trzeba było oddać do naprawy. Naprawa miała trwać 2 tygodnie, — tym czasem upłynęło ich już 5, a wag jak nie ma, tak nie ma.

Przy takim systemie pracy obliczanie oszczędności dla zespołów, które podpisały zobowiązanie, nie zostało jeszcze rozpoczęte. Jest to jeszcze jeden dowód lekceważenia zobowiązań produkcyjnych przez niektóre kierownictwa zakładów pracy. Zespoły tkackie, które podjęły godne pochwały postanowienia oszczędzania drogocennej przędzy, muszą jak najszybciej uzyskać możność kontrolowania swych osiągnięć!

E. Kosiński
korespondent z PZPB Nr. 17

Niewykorzystane usprawnienie w PZPB Nr 6

Wszyscy już zdają sobie doskonale sprawę, jak wielki wpływ na podniesienie produkcji wywarł ruch racjonalizatorski. Wprowadzone w zakładach pracy całej Polski wynalazki i ulepszenia oszczędzają siły ludzkie, podnosząc wydatnie jakość i ilość produkcji oraz przynoszą korzyści materialne zarówno Państwu, jak i racjonalizatorom.

W czerwcu ubiegłego roku powstał w naszych zakładach klub racjonalizatorski, klub ten w okresie swego istnienia przyczynił się znacznie do spopularyzowania ruchu racjonalizatorskiego, czego najlepiej dowodzi fakt, że od chwili powstania klubu do końca 1949 roku zostało zaakceptowanych i premiowanych około 100 wniosków racjonalizatorskich.

Niestety, nie zawsze dobre chęci klubu i racjonalizatorów spotykają się z należytym zrozumieniem oraz oceną ze strony naszego kierownictwa technicznego. Świadczyć o tym może choćby sprawa pomysłu tow. Szadkowskiego, który sporządził nowy pękołapacz, znacznie usprawniający produkcję. Otóż pomysł ten, jak go określono rewelacyjny, został zastosowany u nas tylko na kilku bębnach przewijarki, pozostałe zaś pracują nadal bez pękołapaczy. Tymczasem w PZPB Nr. 21 i PZPB Nr. 3 robotnicy oraz kierownictwo dowiedziawszy się o naszym pomyśle, zastosowali go u siebie z doskonałym skutkiem na wszystkich przewijarkach.

Nie należy wątpić, że tegoroczne poczynania naszego klubu, oparte na stale wzrastającym doświadczeniu, pójdą również w kierunku popularyzacji racjonalizacji i uświadomienia wszystkich tych, którzy nie doceniają dobrodziejstw tego ruchu.

Fr. Donder
korespondent fabryczny z PZPB Nr 6

Robotnicy dla wojska

Staraniem Koła Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w PZPW Nr 6 urządzona została ubiegłej niedzieli zabawa taneczna, z której dochód w sumie 36 tysięcy złotych przekazano dla Wojskowego Szpitala.

Impreza ta nie tylko dała godziwą i przyjemną rozrywkę naszym pracownikom, ale zarazem podkreśliła serdeczną więź, łączącą robotnika z Wojskiem Polski Ludowej.

S. Rózga
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPW Nr 6

Śladem naszych korespondencji

CHPO wyjaśnia

W związku z zamieszczeniem w „Głosie" w dniach 28 i 30 grudnia 1949 r. dwóch korespondencji pt. **„Miliony, rzucone mólom na pożarcie"** i **„Niedbalstwo przyczyną wielkich strat"**, nadesłanych przez naszego korespondenta i opisujących powstałe na skutek niedbalstwa straty w magazynach CHPO, otrzymaliśmy od dyrekcji CHPO wyjaśnienie. W wyjaśnieniu tym stwierdza się, że istotnie pewna ilość kapeluszy uległa zniszczeniu przez mole i nadaje się tylko do przerobu na pantofle ranne. Niestety, wyjaśnienie nie podaje, czy przedsięwzięto jakieś środki, aby zapobiec dalszemu niszczeniu kapeluszy przez mole.

Co do drugiej korespondencji tegoż korespondenta z dnia 30.XII. 1949 r. pt. „Niedbalstwo przyczyną wielkich strat" — CHPO między innymi wyjaśnia: „W partiach guzików bakielitowych, otrzymywanych od przemysłu, mogą się znajdować towary częściowo niewycenione. Brak cen bywa normalną drogą uzupełniany w miarę otrzymania dokumentów od producenta". Co do trybu załatwiania tych spraw nie mielibyśmy zastrzeżeń, gdyby wycenianie nie trwało kilka miesięcy, w czasie gdy klient czeka na towar i niecierpliwi się.

W chwili, kiedy cały polski świat pracy prowadzi wytężoną walkę o oszczędność drogą upłynnienia remanentów i przyśpieszenia obiegu środków obrotowych, czy zdrowym objawem jest zamrożenie 17 milionów złotych na okres kilku miesięcy?

O POKÓJ!

Ilja Erenburg



Ilja Erenburg

Przed pięciu laty z niezwykłym wzruszeniem ludzie całego świata czekali przyjścia wiosny. Jeszcze szalały zamiecie, jeszcze wiały lodowate wichry, lecz nagle odwilże, szmer spadających kropel, słońce, gwar ożywającego ptasiego świata — wszystko to potwierdzało, że koniec zimy jest bliski. Nigdy chyba ludzie tak nie czekali na wiosnę, jak w owym pamiętnym roku: zbliżał się koniec wielkiej próby, która przypadła w udziale narodom, wojna przeżywała swe ostatnie miesiące. Żołnierze radzieccy stanęli na Odrą; koślawy orzeł pruski schronił się do swego gniazda, przedśmiertnym potem pokryły się posągi drapieżnych Walkirii. Narody całego świata czekały pokoju, jak zasypani w głębokiej sztolni górnicy czekają na odrobinę powietrza. Narody całego świata błogosławiły naród radziecki, żołnierzy szturmujących ostatnie twierdze faszystowskie, robotnice Uralu i chłopki Syberii, heroicznie pracujące w tęsknocie i niedostatku, naszych ludzi którzy wykazali niezwykłą moc ducha, ofiarność i wielkość serca.

Któż mógł wiedy przypuszczać, że nie minie nawet rok — i na świat wypełzną wilkołaki faszystowskie, nowi pretedenci do panowania nad światem, szarlatani, reklamujący „tajną broń", alchemicy, marzący o tym, by zamienić ludzką krew w złoto, wspólnicy Stinnesa, Feglera, Kruppa, duchowi spadkobiercy fuehrera? Kto mógłby wiedy wyobrazić sobie, że nie minie nawet rok — i gazety państw, które ocalały tylko dzięki bohaterstwu żołnierzy Stalingradu, będą powtarzały oszczerstwa Goebbelsa i oczerniały swych zbawców? Kto by mógł wówczas uwierzyć, że nie minie nawet rok — i złoczyńcy, którzy jeszcze nie obliczyli swych zysków po okropnej wojnie, zaczną marzyć o nowych zyskach i nowej wojnie?

W roku 1946, niespełna w rok po zakończeniu wojny, dziennikarz amerykański Dawid Lawrence domagał się natychmiastowego wszczęcia działań wojennych przeciwko Związkowi Radzieckiemu: „Niech to nastąpi teraz — zanim naszą broń pokryje rdza". Wojna nie wybuchła w 1946 roku — narody obroniły pokój.

W roku 1947 w murach parlamentu amerykańskiego niejednokrotnie rozlegały się nawoływania do wojny. Amerykański dyplomata Earl krzyczał: „Trzeba poskromić Rosjan! Do tego celu potrzebne nam są straszliwe rodzaje broni". Wojna nie zaczęła się w 1947 roku — naród radziecki czujnie stał na straży pokoju.

W roku 1948 gazety amerykańskie roiły się od artykułów o bliskiej wojnie. Dyplomaci amerykańscy pertraktowali w sprawie sojuszów wojskowych. Generałowie amerykańscy i admirałowie organizowali głośne manewry. Kongresman Mundt oświadczył uroczyście „wkrótce zaczną lecieć bomby". Wojna nie rozpoczęła się w 1948 roku — miłujące pokój narody zburzyły plany rozwścieczonych jankesów.

W roku 1949 prasa amerykańska pisała wciąż o jednym: o wojnie. Szpalty gazet poświęcone były bombom atomowym, bakteriom dżumy, najrozmaitszym truciznom. Rząd amerykański podpisywał pakty wojskowe, werbował żołnierzy w Europie i Azji, hałaśliwie obwieszczał światu o swych drapieżnych zamiarach. Wojna nie wybuchła w 1949 roku — naród radziecki nie dopuścił do wojny; potwierdzał on niejednokrotnie swe pragnienie życia w pokoju ze wszystkimi narodami; spokojnie przypomniał potrząsającym bombami ludziom, że on, naród radziecki, nie jest bynajmniej bezbronny; potrafił zjednoczyć wokół siebie dla obrony pokoju narody Europy i Azji.

Zdawałoby się, że rozwścieczeni kongresmeni, generałowie amerykańscy, dyplomaci i dziennikarze mogą się uspokoić. Lecz nie, w dalszym ciągu kontynuują oni tę samą brudną grę. Zapomnieli o wszystkim — o dzieciach i o kłosach, o spokojnym brzęczeniu ludzkiego ula, o zmianie pór roku... Ludzie ci piszą, mówią i myślą tylko o nowej wojnie. Lecz naród radziecki, przyjaciele pokoju na całym świecie stali się jeszcze silniejsi, jeszcze baczniejsi, jeszcze bardziej zespoleni.

Ktoś mógłby zaoponować, mówiąc: jeżeli do zgody potrzebna jest dobra wola dwóch stron, to do wojny wystarczy złej woli jednej strony. Tak jest bezsprzecznie, i głośna, lecz haniebna historia faszystów niemieckich jeszcze raz to potwierdziła. Nie darmo jednak ludzie żyją na świecie, nie darmo męczą się, pracują, walczą: stają się twardsi i mądrzejsi. Hitler mógł przekonać swych niedowarzeńców, że wyprawa na Moskwę będzie wesołym piknikiem z niezłym zyskiem. Teraz pierwszy lepszy amerykański niedowarzeniec rozumie, że Związek Radziecki — to potężne mocarstwo. Jeżeli rozszalałym kongresmenom nie udało się w ciągu czterech lat przejść od rozprawiania o wojnie do działań wojennych to tylko dlatego, że nie mogli tego uczynić: mieli oni dokładnie opracowane plany mobilizacyjne, lecz nie mieli żołnierzy, których odważyliby się zmobilizować.

Amerykanie lubią przypominać o swej młodości; twierdzą oni, że nigdy nie naśladują, a tylko wynajdują. W rzeczywistości zaś historia powojennego okresu Ameryki świadczy o rzadkiej zdolności niektórych Amerykanów do ślepego naśladownictwa: powtarzają oni dosłownie wariackie monologi niemieckich faszystów. Ich gadanie o „wyższości amerykańskiego trybu życia" jest niczym innym, jak przekładem książek Hitlera, Goebbelsa, Rosenberga.

W tysiącach gazet amerykańskich można ujrzeć obrazki, sławiące bandyckie przygody „nadczłowieka". Lecz przecież ten właśnie „nadczłowiek" był ideałem esesowców. Wojowniczy jankesi naśladują nie tylko Hitlera w jego zaraniu, lecz Hitlera u jego schyłku. Pragnąc podnieść na duchu swych rodaków i nastraszyć świat, wychwalają oni nieustannie najrozmaitsze nowe sposoby uśmiercania ludzi. Tym właśnie trudnił się Hitler na krótko przed zażyciem trucizny na szczury. Krzyczał wiedy: „Posiadamy tajną broń, przy pomocy której zwyciężymy".

W ciągu czterech lat z rzędu Amerykanie wymachiwali bombą atomową. Teraz, kiedy efekt ostatecznie się pił się, zaczynają mówić o nowej „superbombie".

Bomby i „superbomby" są przede wszystkim szantażem: oni myślą, że my, ludzie radzieccy, mamy słabe nerwy. Nie będę twierdził, że nie posiadamy nerwów, jesteśmy dość wrażliwi i czuli. Wiele przeżyliśmy w czasie wojny. Amerykanie wtedy dorabiali się, a my walczyliśmy na śmierć i życie. Żony ich kupowały sobie nowe radiole, a nasze, słuchając wycia syren i łoskotu bomb, nie przestawały pracować. Ich żony kupowały lodówki, a nasze marzły i pracowały — pracowały ostatnimi siłami. Istnieje stara przypowiastka: „Tit, chodźmy młócić". — „Brzuch mnie boli". — „Tit, choć jeść". — „A gdzie moja duża łyżka?". Dobrze poznaliśmy amerykańskich titów: podczas wojny nie bardzo rwali się do bitwy. Po zwycięstwie łyżki ich okazały się zaiste długie. Mamy nerwy. I mamy pamięć. Przeżyliśmy bardzo wiele. Lecz daremnie liczą oni na to, że podniesiemy ręce do góry, usłyszawszy kilka wypowiedzi pana Trumana na kolejnej konferencji prasowej. Nie takie rzeczy jużeśmy słyszeli: do dziś mamy w uszach ryk moździeży, szczęk czołgów, łoskot bomb. I wtedy nie speszyliśmy się, a ręce podnieśliśmy nie my, lecz ci, którzy w swej głupocie myśleli, że nas zastraszą. Niech kupcy i sklepikarze zajmą się czymś innym, niech reklamują akcje, „superbomby", niech republikanie straszą demokratów, a demokraci republikanów kolejnym zdemaskowaniem skandalów. Jeżeli o nas chodzi, to próżne są ich wysiłki.

Grożą wojną, lecz do prowadzenia wojny potrzebni są żołnierze; wojna — to nie konferencja prasowa. Wzywają na pomoc hitlerowskiego generała Guderiana. Doskonale pamiętamy, jak generał ten szedł na Moskwę, pamiętamy również, jak spod niej uciekał. Amerykanie doszli do przekonania, że bity hitlerowski generał jest lepszy od własnych — nie bitych, którzy nie wąchali dotychczas prochu. No cóż, będą mieli o jednego generała więcej. Mają oni w ogóle mnóstwo generałów — i własnych i angielskich, i francuskich. Mają nawet luksemburskiego generała. Lecz żołnierzy mają mało i to niepewnych, bowiem nie ma teraz narodu, który chciałby prowadzić wojnę.

Są ślepi w swej chciwości, bezsilni w swej wściekłości. „Nadludzi można również nazwać nadmędrcami" — pisze „Daily News". Nie, „nadludzi" można nazwać półgłówkami, lub po prostu szaleńcami. Jeżeli pewien kongresman zaproponował przenieść rząd Stanów Zjednoczonych do nieustannie pędzącego pociągu, to inny opracował projekt przeniesienia parlamentu pod ziemię. Niedawno kongresman Robert Reech, republikanin ze stanu Pensylwania, wystąpił z aktualną propozycją: zażądał on mianowicie, by wszyscy członkowie rządu federalnego i odpowiedzialni mężowie stanu z mieszkańcami Białego Domu włącznie zostali zbadani przez doświadczonych psychiatrów. Niestety, wniosek ten nie miał powodzenia: jak wiadomo, wariaci unikają psychiatrów.

Naród amerykański, podobnie, jak wszystkie narody świata, nie chce wojny. Lecz w Ameryce jest sporo ludzi naiwnych i źle orientujących się w polityce. Takich można do czasu oszukiwać. W przededniu wyborów prezydenta pan Truman zupełnie zapomniał, że w słowniku istnieje słowo bomba. Mówił tylko o pokoju, dopóki nie został wybrany. Dowiedziawszy się o wynikach głosowania, natychmiast zapomniał, że w słowniku istnieje słowo „pokój" i zaczął mówić o bombach. Jednak z każdym dniem w samej Ameryce wzrasta oburzenie na ohydne groźby. Jeżeli bomba wywołała oburzenie milionów, to „superbomba" oburza dziesiątki milionów. Bez względu na wszelkie kuglarstwa różnych kongresmenów, Ameryka — to nie Biały Dom i nie dom wariatów.

Naród amerykański podobnie, jak wszystkie narody świata wie, że my, ludzie radzieccy, nienawidzimy wojny. Pragniemy żyć w pokoju ze wszystkimi narodami. Powiemy to jeszcze raz w dniu wyborów: będziemy głosowali za pokojem. Wiemy nie tylko za czym głosujemy, lecz i na kogo głosujemy. Wiemy, że wśród naszych delegatów nie ma akcjonariuszy hut, zainteresowanych w zyskach, nie ma wśród nich giełdziarzy, finansistów, kolonizatorów, dla których wojna — to przede wszystkim dochody. Wiemy, że wybrani przez nas ludzie będą rzeczywiście bronić sprawy pokoju.

Siła nasza związana jest z naszym umiłowaniem pokoju: nie staramy się oszczekać historii i wpić się zębami w łydkę przyszłości, jak to czynią potraciwszy głowy, businessmeni. Wiemy, ile jesteśmy warci i my i nasi przyjaciele. Przed dziesięciu laty sztandar pracy powiewał nad jedną szóstą kuli ziemskiej. Dziś dokoła tego sztandaru zjednoczyła się jedna trzecia ludzkości. Wiemy, że ani Francuzi, ani Włosi, ani Anglicy nie pójdą walczyć za szaleńców z Białego Domu, czy z domu wariatów. Wiemy, że mamy bardzo wielu przyjaciół, i głosując za pokojem — głosujemy za braterstwem narodów, za szczęściem wszystkich ludzi pracy, gdziekolwiek się znajdują.

Każdy obywatel radziecki rozumie, że głosując za pokojem, spełnia czyn ważny i doniosły: głos jego jest jeszcze jedną przestrogą dla tych, co marzą o nowej straszliwej rzezi. Głos jego — to tarcza, osłaniająca dziecko, drzewo, ukochane miasto. Żeby nie wiem jak szalały zamiecie i lodowate wichry, wiosna już nadchodzi. Wkrótce zazielenią się pola, skwery, ogrody i parki zaroją się dziećmi. Wyrosły one w ciągu roku i jeszcze o jeden krok zbliżyły się do naszego wielkiego, świetlanego celu. Wśród dzieci tych są sieroty: ojcowie ich polegli pod Stalingradem, nad Dnieprem, nad Wisłą lub Odrą. Ojcowie ich polegli po to, by nigdy już więcej nie było najazdów faszystowskich, by dzieci nie doznały wszystkiego, co myśmy przeżyli. Obowiązkiem naszym jest obronić pokój i obronimy go. Niech wiedzą wszyscy, że te same myśli i uczucia napełniają serca wszystkich obywateli radzieckich: pokój narodom, pokój miastom i wsiom, pokój starcom i dzieciom!



Imperialistyczni podżegacze wojenni starają się kopać doły pod pokojem świata, a kopią w rzeczywistości... grób dla samych siebie.

W służbie u barbarzyńców i ludobójców

Obchodziliśmy niedawno 32 rocznicę powstania Armii Radzieckiej, — strażniczki pokoju i bezpieczeństwa ludzkości, armii, która uciśnionym i jęczącym w niewoli narodom świata niesie wolność i swobodę.

Innym, zupełnie innym celom służą siły zbrojne państw burżuazyjnych, narzędzie zaborczego awanturnictwa i imperialistycznego ucisku. Nie obrona pokoju jest ich dewizą, a napaść wojenna, nie bezpieczeństwo, a gwałt, nie wolność, a niewola dla narodów świata.

Właśnie w jednym z ostatnich numerów organu prasowego Niemieckiej Demokratycznej Republiki Ludowej — „Neues Deutschland" ukazała się wstrząsająca opowieść młodego Niemca, Wernera Tomuschewskiego, który z jenieckiego obozu wojennego został pod terrorem zwerbowany do francuskiej Legii Cudzoziemskiej, a następnie brał przez pewien czas przymusowy udział w barbarzyńskiej wojnie przeciw walczącemu po bohatersku o swe wyzwolenie Vietnamowi.

Oto jego opowieść:

W Marsylii załadowano nas na okręt, jadący do francuskiego Marokka. Przez Fez i Meknes dotarliśmy do Sidi Bel Abes, gdzie poddano nas szczegółowej rewizji osobistej. Zabrano nam nawet fotografie. Wolno było zatrzymać jedynie łyżki. Zdawało nam się, że jesteśmy zbrodniarzami, a nie żołnierzami. Nazajutrz rano otrzymaliśmy pierwsze skąpe pożywienie. Koszary były przepełnione, ludzie musieli spać na podłodze, wielu leżało na klatce schodowej. Trudno było wytrzymać z powodu robactwa. Dziedziniec koszar otoczony był 5-metrowym murem, obsadzony francuskimi posterunkami. Czuliśmy się jak w więzieniu. Tak przeminął pierwszy dzień pobytu w Sidi Bel Abes. Drugiego dnia odbyło się przesłuchiwanie żołnierzy w ogniu krzyżowych pytań, przy akompaniamencie bicia do utraty przytomności przez dwóch podoficerów, po czym zostaliśmy odprowadzeni pod strażą do koszar.

„Teraz należycie już do nas" — powiedzieli nam oficerowie francuscy.

Po obiedzie zmuszono nas do podpisania zobowiązań do pięcioletniej służby w Legii. Zostałem skazany na trzy dni aresztu bez pożywienia — za odmowę podpisania kontraktu. Do dnia dzisiejszego noszę blizny po ranach, jakie wówczas otrzymałem. „Zmiękłem" i złożyłem podpis. Po trzymiesięcznej służbie przeniesiono mnie do Meknes. Następnie zostaliśmy zaokrętowani do Vietnamu. Po 30-dniowej przeprawie wpłynęliśmy 28 maja 1947 roku do portu w Sajgonie. Przy wyjściu na ląd otrzymaliśmy broń i amunicję i prosto z portu zostaliśmy przydzieleni do poszczególnych formacji. Wraz z kilkoma towarzyszami dostałem się do 13 pół brygady Legii Cudzoziemskiej, 1 batalionu, 1 kompanii, gdzie stwierdziłem, iż 80 proc. wszystkich żołnierzy służących w Legii w Vietnamie było Niemcami.

Po 24 godzinach wyszliśmy na patrol i po kilkugodzinnym poszukiwaniu, natknęliśmy się na jednostki Vietnamskiej Armii Wyzwolenia. Przeszliśmy do ataku i wzięliśmy większą ilość jeńców. Jeńcom założono przewody elektryczne do języka i uszów, aby przy pomocy prądu zmusić ich do wyjawienia stanowisk jednostek Vietnamskiej Armii Wyzwolenia. Dowódca naszego posterunku zatrzymał w koszarach 2 jeńców i kazał ich przymocować łańcuchami do ławy. Następnie wlano im do ust 10—15 litrów wody. Jeńcy nie wypowiedzieli ani jednego słowa. Wówczas bito ich po brzuchu i tratowano nogami, tak, że obaj wkrótce zmarli.

W tydzień później zaatakowaliśmy kolumnę samochodową Armii Wyzwolenia. Wzięliśmy do niewoli kilku rannych Vietnamczyków, którzy zostali natychmiast zamordowani przez Francuzów.

W czasie dwudniowej operacji w okolicy Hogh-Mon'u zostaliśmy zaatakowani i pobici przez jednostki Vietnamskiej Armii Wyzwolenia. Mieliśmy licznych zabitych i rannych. Oficerowie nasi, a w szczególności podpalacze i sadyści, sierżanci Stefano, Andersen i podporucznik Gilnof wydali rozkaz spalenia nędznych chat krajowców i wymordowania kobiet, dzieci i starców.

Gdy pewnego dnia wybrałem się po żywność do Hogh-Mon'u, byłem świadkiem strasznej sceny. Rannemu jeńcowi wsypywano do rany proch z gilzy naboju i następnie podpalono. Jeden z legionistów obciął mu uszy. Męczono go tak długo, póki śmierć nie skróciła jego męki.

Po powrocie do Couchy, wydano nam rozkaz wyruszenia na większą operację wojskową. Po kilkugodzinnej jeździe samochodowej rozbiliśmy namioty na zalesionym, piaszczystym wzgórzu, położonym wśród pól ryżowych pewnej wioski. W czasie patrolu ujęto kobietę, którą zgwałcił najpierw Włoch „Rosetti", potem inni legioniści. Kilka innych starszych kobiet rozstrzelano w czasie odwrotu.

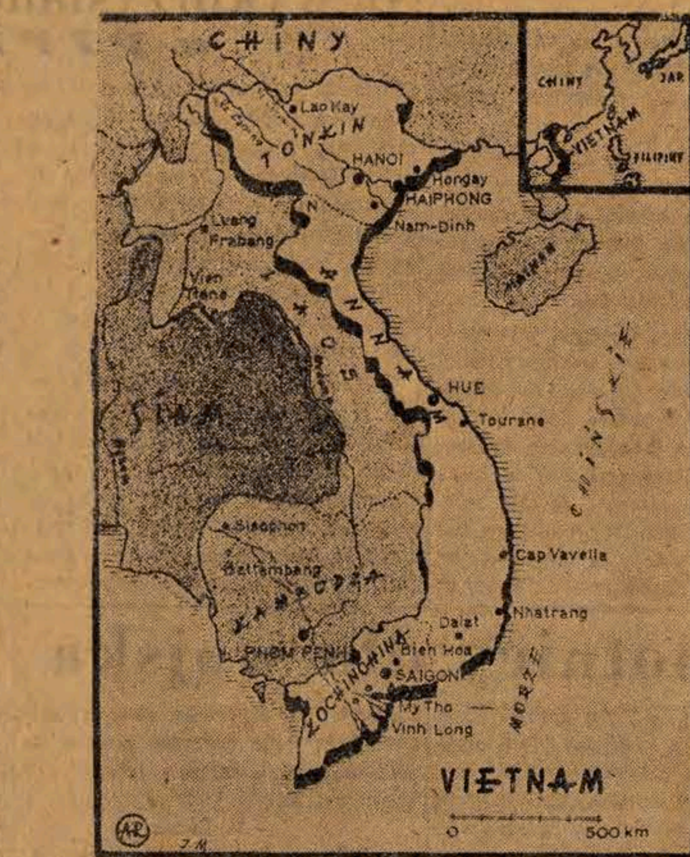
Pewnego razu zauważyliśmy na polach ryżowych kilkoro ludzi, na których skierowaliśmy ogień. Kiedy podeszliśmy bliżej, okazało się, iż były to dzieci, niosące żywność. Dwoje z nich było śmiertelnie rannych. Ponieważ znałem kilka słów annamickich zmuszono mnie, abym je zapytał, gdzie są ich ojcowie. Dzieci nie dały żadnej odpowiedzi. Francuzi położyli je trupem.

W Couchy oczekiwał na nas rozkaz marszu do Tai-Ning, gdzie zajęliśmy cukrownię i wysunięte stanowisko Wen-Wen. Vietnamczycy atakowali nas stale. Od poprzedniej kompanii przejęliśmy 73 jeńców. Kilku z nich oddano pod mój nadzór. Za ucieczkę jednego z nich musiałem stać dwie godziny na spiekocie bez przykrycia głowy. Po godzinie straciłem przytomność. Nie wiem, jak długo leżałem omdlały, pamiętam tylko, iż zaraz po tym ruszyliśmy w pole.

W wyniku ofensywy armii vietnamskiej ponieśliśmy wówczas duże straty. I znów powtórzyła się cała poprzednia procedura tortur wobec kilku jeńców, którzy umierali wołając: „Niech żyje Ho Chi Minh". W 48 godzin później nasza kompania znajdująca się w miejscu oddalonym zaledwie o 2 kilometry od koszar wpadła w zasadzkę tracąc 40 zabitych, 25 rannych oraz wiele sprzętu i amunicji. Cała walka trwała zaledwie 30 minut. Rozwścieczeni tą porażką, sierżant Stefano wraz z kilkoma Francuzami wpadli do cel naszych jeńców i ścięli im głowy. Zbryzgani krwią, ubrani zaledwie w kostiumy kąpielowe, przeciągali „triumfalnie" przez Tai-Ning, niosąc przed sobą ścięte głowy i narzędzia zbrodni.

W dniu 27 czerwca 1948 roku zostałem ciężko ranny w nogę. Odwieziono mnie samolotem do Sajgonu. Po dłuższym pobycie w szpitalu, zostałem przydzielony do straży przybocznej gen. Koeniga w Niemczech, skąd uciekłem na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Gorzko żałowałem, iż w czasie niewoli, w 1946 roku dałem się zwerbować do Legii Cudzoziemskiej, iż sprzedałem własną krew i ciało takim zbrodniarzom.

Opisem tym pragnąłbym ostrzec młodych Niemców przed werbunkiem do Legii Cudzoziemskiej — zakończył swoje makabryczne wspomnienia b. żołnierz Legii Cudzoziemskiej.



Vietnam — teren bohaterskich i zwycięskich zmagań uciśnionej ludności kolonialnej z barbarzyńskim imperializmem francuskim.

Eugeniusz Boratyński
wielki poeta rosyjski

Eugeniusz Boratyński (1800 — 1844) to wybitny poeta rosyjski z tzw. plejady Puszkinowskiej, poeta, który „podobnie jak Puszkin, ceniący wysoko jego twórczość, zaczął od tonów romantycznych, by następnie wprowadzić do swych utworów ton realistyczny".

2 marca b. r. minęło 150 lat od dnia urodzin E. A. Boratyńskiego. Z tej okazji zamieszczamy jeden z utworów wielkiego poety, a mianowicie wiersz pt. „Do..." (Adama Mickiewicza), wiersz, zawierający aluzje do „oceny" „Sonetów Krymskich", dokonanej przez „krytyków i recenzentów warszawskich".

Nie bój się sądów jadowitych
Lecz pochlebstw zdradnych czarem swym:
Nieraz geniusza wśród zaszczytów
Usypiał mdły kadzideł dym.
Kiedy fałszywe chwalby ceniąc,
Byłbyś u mody gotów już
Dla swej Kameny uwić wieniec
Z kwiatów taftowych, sztucznych róż,
Wybacz, ja głośno to piętnuję,
Proroku, mistrzu, wybacz mi,
Na wieniec z lauru ukazuję
Z goryczą, w której wyrzut tkwi.
Bo kiedy jeździec zręczny snadnie
Na grzbiet Pegaza krzepko siadł,
Nie ma nieszczęścia, gdy go smagnie
Krytyki bezlitosny bat.

przełożył **Seweryn Pollak**

W rocznicę śmierci

Mikołaja Gogola



Mikołaj Gogol

* * *

„Od Gogola rozpoczął się rosyjski romans i rosyjska powieść, jak od Puszkina zaczęła się prawdziwie rosyjska poezja...

Gogol wniósł do naszej literatury nowe elementy, zrodził mnóstwo naśladowców i pokazał społeczeństwu powieść, jaką być powinna; od Gogola rozpoczyna się nowy okres rosyjskiej literatury...“.

Powyższe słowa znakomitego krytyka rosyjskiego, Bielińskiego, dostatecznie jasno określają pozycję literacką wielkiego pisarza i największego satyryka rosyjskiego, Mikołaja Gogola (ur. w 1809 — zm. 4. 3. 1852 r.).

Dziś, w dniu rocznicy śmierci autora słynnych „Wieczorów na chutorze w pobliżu Dikanki“, „Tarasa Bulby“, „Staroświeckich ziemian“ i „Rewizora“ — pragniemy przypomnieć naszym czytelnikom twórczość Mikołaja Gogola, zamieszczając poniżej fragmenty jego świetnej powieści satyrycznej p. t. „Przygody Czyczykowa, albo Martwe dusze“.

* * *

Dwie charakterystyki

(Fragmenty z powieści M. Gogola p. t. „Martwe dusze“)

Rzecz dzieje się za t. zw. dawnych „dobrych“ czasów. Bohater powieści, hochsztapler i niebieski ptak, Czyczykow, przybywa do jednego z gubernialnych miast Rosji carskiej, N. N. aby zdobyć u okolicznych ziemian potrzebną mu — dla ubicia nowego szwindlu — pewną ilość „martwych dusz“, nazwisk chłopów pańszczyźnianych, odnotowanych w spisach ich właścicieli jako nieżyjący.

Przebiegły Czyczykow składa wizyty obszarnikom, „podejrzanym“ przez siebie o posiadanie „martwych dusz“ i z okazji rozmów towarzyskich przeprowadzonych ze „słodkim“ i ugrzecznionym właścicielem ziemskim, Maniłowem, oraz gburowatym ziemianinem, Sobakiewiczem, otrzymuje dwie charakterystyki carskich luminarzy miasta N. N.

Obie charakterystyki są mistrzowskim zwierciadłem satyrycznego talentu Mikołaja Gogola.

Bardzo szanowni ludzie...

— Jak się panu podobało nasze miasto? — spytała Maniłowa. — Czy mile pan spędził czas?

— Bardzo ładne miasto, śliczne miasto — odpowiedział Czyczykow — i czas spędziłem bardzo mile: towarzystwo niezmiernie pociągające.

— A jak pan znalazł naszego gubernatora? — powiedziała Maniłowa.

— Prawda, że to czcigodny człowiek. I jak wniknął w swe obowiązki, jak on je rozumie! Powinniśmy życzyć sobie więcej takich ludzi.

— Jak on umie tak, wie pan, obejść się z każdym, zachować delikatność w postępowaniu — solidaryzował się Maniłow z uśmiechem i z zadowoleniem prawie zupełnie przymrużył oczy jak kot, którego z lekka podrapano palcem za uszami.

— Bardzo uprzejmy i miły człowiek — ciągnął dalej Czyczykow — i jaki znawca! Nawet nie przyprzypuszczałem, że tak doskonale wyszywa różne wzory! Pokazywał mi woreczek własnej roboty: rzadko która dama umiałaby tak zręcznie wyszyć.

— A wicegubernator, prawda, jaki to miły człowiek? — powiedział Maniłow znów trochę przymrużywszy oczy.

— Bardzo, bardzo szanowny człowiek — odpowiedział Czyczykow.

— No, a co pan sądzi o policmajstrze? Jaki to miły człowiek, nieprawdaż?

— Niezmiernie miły i jaki mądry, jaki oczytany! Graliśmy u niego w wista z prokuratorem i prezesem sądu aż do białego ranka. Bardzo, bardzo szanowny człowiek!

— No, a jakiego jest pan zdania o żonie policmajstra? — dodała Maniłowa. — Prawda, że to bardzo miła kobieta?

— O, to jedna z najbardziej godnych szacunku kobiet, jakie tylko znam — odparł Czyczykow.

Po czym nie opuszczono prezesa sądu, poczmistrza i w ten sposób wyliczono prawie wszystkich urzędników miejskich, **którzy okazali się wszyscy bardzo szanownymi ludźmi.**

Łajdak na łajdaku jedzie...

— Mówiliśmy o panu u prezesa sądu, u Jana Gregoriewicza — rzekł wreszcie Czyczykow widząc, że nikt nie decyduje się rozpocząć rozmowy — w ubiegły czwartek. Spędziliśmy tam czas bardzo mile.

— Tak, nie było mnie wtedy u prezesa — odrzekł Sobakiewicz.

— Wspaniały człowiek!

— Kto taki? — rzekł Sobakiewicz spoglądając na róg pieca.

— Prezes!

— No, być może, że to się panu tak wydało:, tyle tylko, że mason, ale dureń, jakiego jeszcze na świecie nie było.

Czyczykow stropił się trochę tym nieco ostrym określeniem, lecz zaraz, poprawiając się, ciągnął:

— Naturalnie, każdy ma jakąś słabostkę, ale za to gubernator — co za wspaniały człowiek!

— Gubernator — wspaniały człowiek!

— Nieprawdaż.

— Łotr największy na świecie!

— Jak to, gubernator — łotr? — rzekł Czyczykow i zupełnie nie mógł zrozumieć, jak gubernator może być łotrem. — Przyznam się, że nigdy by to nie przyszło mi do głowy — ciągnął. — Pozwoli pan jeszcze zauważyć, że jego postępowanie zupełnie na to nie wygląda; przeciwnie, jest w nim wiele miękkości. — Tu przytoczył nawet jako dowód, sakiewki własnoręcznie wyszywane i pochwalił łagodny wyraz twarzy gubernatora.

— Twarz to łotrowska! — rzekł Sobakiewicz. — Niech pan mu tylko da nóż i puści na równą drogę — zarżnie. Za grosz zarżnie! On i wicegubernator — to Gog i Magog.

— Nie, widocznie musi mieć coś z nimi na pieńku — pomyślał Czyczykow. — Ot, pomówię lepiej o policmajstrze; to zdaje się jego przyjaciel.

— Zresztą co do mnie — powiedział — przyznam się, iż najbardziej ze wszystkich podoba mi się policmajster. Charakter taki prosty, otwarty: w twarzy widać coś szczerego.

— Łajdak! — rzekł z zimną krwią Sobakiewicz. — Sprzeda, oszuka i jeszcze zje obiad z panem. Znam ja ich wszystkich: same łajdaki; całe miasto takie: łajdak na łajdaku jedzie i łajdakiem pogania. Wszyscy judasze. Jeden tam tylko jest poporządny człowiek — prokurator, ale i ten, prawdę mówiąc, świnia.

Po tych pochwalnych, chociaż nieco zwięzłych biografiach, Czyczykow zauważył, że nie warto wspominać o innych urzędnikach i przypomniał sobie, że Sobakiewicz nie lubił się o nikim dobrze wyrażać.

Sylwetki pisarzy łódzkich

Zofia Petersowa

Do 10 roku życia Zofia Petersowa wychowuje się w Białejcerkwi na Ukrainie. Na krótko przed pierwszą wojną światową przybywa wraz z rodziną do Warszawy i tutaj kończy gimnazjum, a następnie studia wyższe.

Od roku 1923 pracuje w Patronacie Tow. Opieki nad Więźniami. Pracę tę kontynuuje aż do roku 1939, zajmując się przy tym i twórczością literacką.

Jej debiuty nowelistyczne w pismach w latach 1918—1920 zwracają na autorkę uwagę świata literackiego, a debiut książkowy — tłumaczenie „Księgi z San Michele“ Axela Munthe — wyrabia Petersowej poważną pozycję pośród pisarzy przekładowców. (Książka ta osiągnęła 7 wydań przed wojną i 4 po wojnie).

Dalsze prace autorki, to przekłady „Marii Antoniny“, „Gwiazdy ludzkości“ i „Magellana“ — Zweiga. (Ta ostatnia pozycja ukaże się obecnie w nowym wydaniu)

Następne lata przynoszą tłumaczenia powieści Johna Knittla „Teresa Etienne“ i „Wyzwolenie Teresy Etienne“ 5 tomów reportaży podróżniczych Katza i inne.

Wojnę przeżywa pisarka w Warszawie, biorąc czynny udział w jej obronie jako kierownik punktu ratowniczo-sanitarnego

W czasie okupacji Petersowa doznaje licznych prześladowań. Tropiona przez gestapo posługuje się 5 nazwiskami i 14 razy zmienia miejsce zamieszkania. Mąż pisarki zostaje zakatowany na śmierć w więzieniu SS, syna zaś hitlerowcy wywożą do obozu. W tym czasie Petersowa pracuje jako pielęgniarka i szwaczka oraz tworzy dwie powieści „Światła we mgle“ i „Wrzesień Warszawy“ (ta ostatnia ukazała się zaraz po wojnie)

Powstanie warszawskie przeżywa autorka na Żoliborzu jako siostra w szpitalu, następnie — wywieziona do obozu — ucieka. Wkrótce nadchodzi wyzwolenie.

W 1945 r. autorka osiedla się w Łodzi, gdzie pierwszy swój powojenny przekład („Statek Derbent“ — Krymowa) zamieszcza w „Głosie Robotniczym“

W roku 1945 Zarząd Główny „Czytelnika“ zleca Petersowej zorganizowanie i kierownictwo inspektoratu kulturalno-oświatowego, który prowadzi po dzień dzisiejszy.

W okresie powojennym powstają nowele okupacyjne „Odwet“, wydane przez Księgarnię Naukową w Łodzi, i książka młodzieżowa „Liczyrzepa — Duch Gór“

Zostaje również dokonana olbrzymia praca, a mianowicie — przekład wielkiej powieści Lwa Tołstoja — „Wojna i Pokój“ (4 tomy). Poza tym w wydaniu „Książki i Wiedzy“ ukaże się tom opowiadań Serafimowicza w przekładzie Petersowej.

Ponadto pisarka ma na warsztacie powieść współczesną o nieustalonym tytule i przygotowuje przekład powieści literatki austriackiej — Marii Frischau. W powieści tej pokazany jest mechanizm powstawania hitleryzmu.

Czesław Schabowski

W łódzkim Muzeum Sztuki

W pięknym gmachu przy zbiegu ulic Więckowskiego i Gdańskiej mieści się niezbyt jeszcze „dobrze“ znane wszystkim mieszkańcom naszego miasta łódzkie Muzeum Sztuki.

Parter Muzeum zajęty jest wyłącznie przez sztukę gotycką. Znajdują się tu rzeźby, figury, świątki itp. — wszystko wiek XIV—XV. Jest to dar Min. Kultury i Sztuki dla Muzeum łódzkiego.

Piętro pierwsze i drugie poświęcone jest wyłącznie malarstwu. Poczynając od mistrzów XVI wieku, a kończąc na współczesnym malarstwie polskim. Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma płótna Matejki, Wyczółkowskiego, Fałata, Chełmońskiego, Wyspiańskiego, Witkiewicza, Boznańskiej, Kędzierskiego, Rodakowskiego, a z młodszych Cybisa, Eibischa, Pronaszki, Waliszewskiego, Żuławskiego. Grafikę reprezentują Skoczylas, Kulisiewicz, Cieślewski, Mrożewski, Goryńska, Telakowska.

Spotykam pierwszą parę zwiedzających. Dwie młode uczennice uważnie przyglądają się słynnemu „Rybakowi“ Wyczółkowskiego. W innej sali kilku małych chłopców, mających może po 8-10 lat.

Jest przedpołudnie — starsi przychodzą dopiero później — objaśnia uprzejmie ktoś z personelu.

W szatni spotykam wracającą z sal młodzież, owych chłopców widzianych poprzednio. Uśmiechnięci i pochłonięci rozmową. Pytam, co im się najbardziej podobało. — Wiadomo, że to pod Wiedniem — odpowiada jeden. — A tobie? — Te figury drewniane—stolarskie — mówi z powagą drugi. Trzeci zastanawia się dłużej i po chwili odpowiada: chyba ta sala nowoczesna na trzecim piętrze.

Dyrektora Muzeum, dr Münicha, zastaję w gabinecie. Na stanowisku dyrektora urzęduje już od kilkunastu lat.

— Dorobek Muzeum? — mówi dyr Münich. — Ano okupant rozgrabił wszystko. Zaledwie 7 procent eksponatów wróciło do Muzeum drogą rewindykacji, reszta zaś — dzięki pomocy Urzędu Likwidacyjnego, Wydz. Kultury i Sztuki, organów służby bezpieczeństwa itd. Zbierało się to z różnych stron i dziś Muzeum ma wcale pokaźny dorobek. Ale to przecież nie wszystko. Moglibyśmy pokazać o wiele więcej. Niestety, brak miejsca. W szczupłych ramach gmachu nie możemy się pomieścić. Posiadamy cenne zbiory grafiki europejskiej od Dürera począwszy, jedne z cenniejszych w Europie i muszą one leżeć na regałach. To samo dotyczy całego szeregu wartościowych obrazów.

— Słyszałem o zamiarze zbudowania nowego gmachu Muzeum? — wtrąciłem.

— Tak, ale to daleka sprawa. Na razie brak na to kredytów — odpowiada mój rozmówca.

— A jaka jest przeciętna ilość zwiedzających i spośród jakiej publiczności się ona rekrutuje?

— Przeszło 4 tysiące osób miesięcznie. Jest to ilość 10-cio, a nawet 12-to krot nie większa aniżeli przed wojną — oznajmia dr. Münich.

Jeśli chodzi o skład socjalny zwiedzających, jest on różnorodny. Cieszymy się bardzo, że garnie się do Muzeum młodzież robotnicza, garnie się bardzo chętnie, stanowiąc większość zwiedzających. A właśnie na młodzieży najbardziej nam zależy, na niej budujemy przecież naszą przyszłość.

— Co do pracy w Muzeum to, oczywiście, jej nie brak. Ostatnio Min. Kultury i Sztuki przydzieliło pod zarząd Muzeum łódzkiego muzea w Łęczycy, Sieradzu, Piotrkowie, Pabianicach, i Tomaszowie Maz. Tylko że środka lokomocji nie mamy, niestety, żadnego — skarży się dr.Münich.

— Chcemy organizować propagandowe objazdy po małych miasteczkach i wsiach mamy epidiaskop, który byłby nam pomocny w tej robocie, mamy ludzi chętnych do tej pracy — ale na przeszkodzie znów stoi brak środków przewozowych.

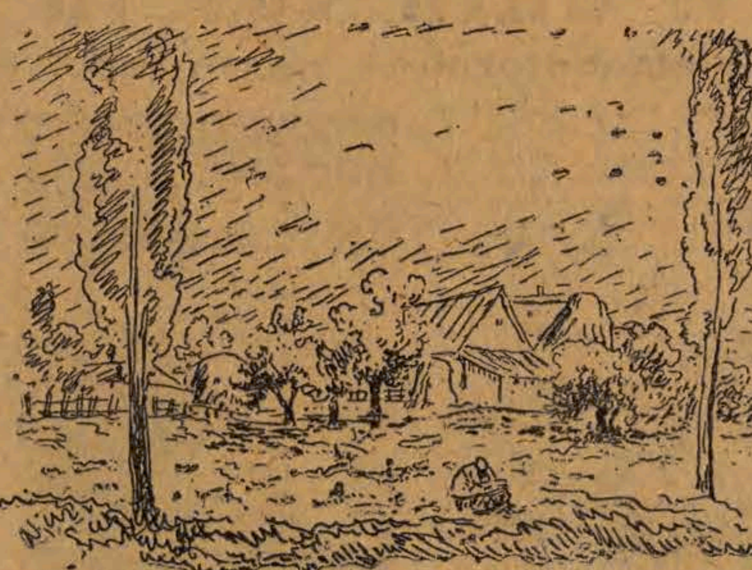
— A jakie plany na przyszłość, ob. dyrektorze?

— Marzeniem moim jest utworzenie działu przemysłu artystyczno-tkackiego, który w takim mieście jak Łódź mógłby spełnić doniosłą rolę. Kto wie, czy nie miałby nawet wpływu na produkcję, na oryginalność deseni i wzorów naszych artykułów włókienniczych. Drugim marzeniem to rozpoczęcie budowy nowego gmachu, odpowiadającego wymogom naszego coraz bardziej rozwijającego się Muzeum.

Jest to marzenie nie tylko Dyrektora, ale i całego personelu Muzeum.

W. M.

Z cyklu: Ziemia Łódzka



Ludwik Tyrowicz: Sady w Głownie

Wkrótce na łódzkich ekranach

„Członek Rządu“

(fragment scenariusza)

Film radziecki p. t. „Członek Rządu“, jest historią wspaniałego awansu społecznego, który Wielka Rewolucja Październikowa przyniosła kobiecie radzieckiej, w tym wypadku — żyjącej w wielowiekowym zacofaniu pracującej chłopce rosyjskiej.

B. służąca dworska — ofiara wyzysku kułaka — członek kołchozu — przewodnicząca kołchozu i — co za skok, nigdy niemożliwy do urzeczywistnienia w ustroju burżuazyjnym — poseł do Rady Państwa — to nie jakiś wymyślony obraz filmowy, to prawdziwy, a tylko żywcem przeniesiony na ekran obraz z życia ludzi radzieckich.

Zresztą najlepiej nam o tym opowie sama bohaterka filmu, posłanka Aleksandra Sokołowa.

(Na korytarzu przed salą obrad Rady Najwyższej ZSRR delegatka do Rady, tow. Sokołowa, z zeszytem w ręku omawia z sekretarzem powiatowej organizacji partyjnej treść przemówienia, które ma za chwilę wygłosić.)

Sokołowa: A więc oddaliśmy 30 tys. długu, wybudowaliśmy łaźnię z prysznicami...

Sekretarz: Tak.

Sokołowa: Mamy swego agronoma, komendanta i pielęgniarkę... Kupiliśmy 10 konnych grabiarek, dwie wagi... szkołę dziesięciolatkę... (urywa zmieszana). Wyszło na to, żeśmy kupili i szkołę! Jakże ja mogłam tak nieskładnie napisać?

Sekretarz: Zbyt sucho to wypadło! Spróbuj bez zeszytu!

Sokołowa: Wybudowaliśmy w naszym kołchozie chlewy, magazyny, elektrownię... Bez zeszytu nie mogę!... Denerwuję się, boję się...

Sekretarz: To nic!... Wiesz co? Lepiej im opowiedz o swoim życiu!

Sokołowa: A cóż jest osobliwego w mym życiu?

(Na sali obrad Rady Najwyższej.)

Przewodniczący: A teraz głosu udzielam posłance Aleksandrze Sokołowej.

(Sokołowa wchodzi na trybunę.)

Sokołowa: Towarzysze Delegaci!

(Na sali obrad ukazuje się nagle w otoczeniu najbliższych swych współpracowników Towarzysz Stalin. Huraganowe oklaski i entuzjastyczne okrzyki zebranych: **Niech żyje Towarzysz Stalin!... Niech żyje Wielki Stalin!)**

Przewodniczący: Posłanka Sokołowa, proszę mówić!

Sokołowa: Zaraz... zaraz...

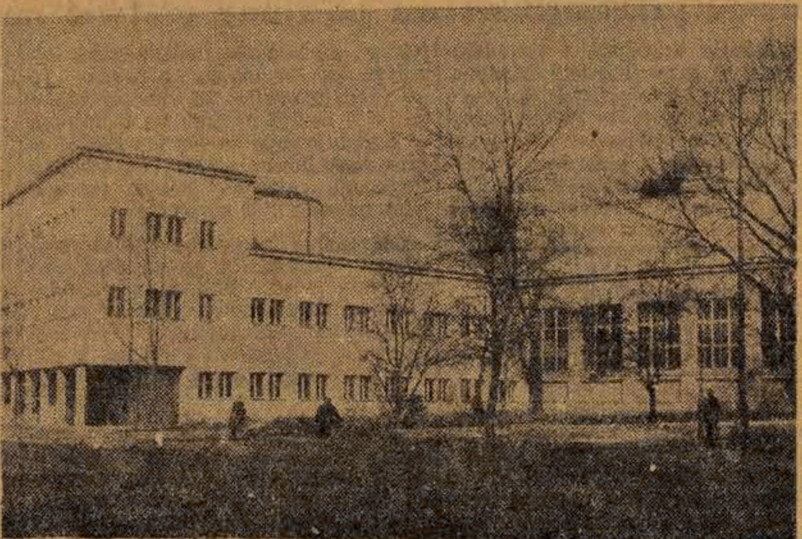
(Stoi zmieszana na trybunie, szuka zeszytu, w którym zanotowała treść przemówienia. W czasie owacji na cześć Towarzysza Stalina zeszyt zsunął się na ziemię. Sokołowa nie może go znaleźć. Macha ręką i zaczyna mówić.)

Sokołowa: Towarzysze Posłowie! Stoję tu przed wami — ja, zwykła kobieta wiejska... bita przez męża... straszona piekłem przez popów... kobieta do której wróg strzelał, a mimo to żyję. Stoję przed wami i myślę: po co ja tu się znalazłam wśród was? Przecież tu, w tej oto sali, uchwalane są najsprawiedliwsze w świecie prawa! To trzeba zrozumieć!

Żal mi tylko, że moja młodość upłynęła przy pracy na cudzych polach, przy garach wiejskich bogaczy i na użeraniu się z mężem. Co tu zresztą o tym wspominać!... Teraz raduję się tylko swoim szczęściem i wierzę, że moje słówko też może się przydać przy uchwalaniu ustaw.

Przecież tu, my wszyscy, jesteśmy prostymi ludźmi. **A dlaczego to z innych państw przyjeżdżają do nas po naukę? Całą ziemię wydeptali wokół Kremla. Widać z tego, że na wszystko mamy sposób, a w każdej potrzebie damy sobie radę!** Ja też się nauczyłam od ludu, jak trzeba kochać, jak się kochania wystrzegać... a przede wszystkim — rozumieć potrzeby ludu. **A któż nas wyniósł na te stanowiska?... Kto nam dał możność przemawiania z tej trybuny, jeśli nie Partia i nasza władza radziecka! Czy dom budujemy, czy wycinamy las i jak żyjemy — toć to jedna połowa dzieła. Drugą zaś połowę odrobili już za nas Lenin i Stalin! Więc będziemy walczyli za nich i za to życie, które nam stworzyli aż do ostatniego tchu w piersiach!!!**

Nowa placówka kulturalna w Łodzi



W dniu 1 marca b. r. odbyło się uroczyste otwarcie Biblioteki im. Ludwika Waryńskiego. Biblioteka mieści się w nowym, wspaniałym gmachu przy ul. Gdańskiej róg Kopernika



A oto fragment sali, w której znajduje się bogato zaopatrzona czytelnia czasopism.

Głos Kobiet

8 marca pod sztandarami pokoju i postępu

Uczcimy godnie Dzień Kobiet

Obchodzony 8 marca Międzynarodowy Dzień Kobiet stał się po ostatniej wojnie dniem potężnych manifestacji na rzecz pokoju, dniem skupienia wszystkich sił dla wykonania planów produkcyjnych, dniem walki o rozwój socjalistycznego stylu pracy.

Dla kobiety polskiej minęły bezpowrotnie ponure czasy jarzma sanacyjnego i hitlerowskiej okupacji. Stanęła ona na wszystkich polach do twórczej pracy nad odbudową i rozbudową swej ludowej Ojczyzny.

Tego roku obchodzimy 8 Marca na progu Planu Sześcioletniego. Wszystkie podejmowane przez nas zobowiązania produkcyjne, dają rękojmię zwycięskiego wykonania Planu w pierwszym kwartale. Wielki entuzjazm, jaki cechuje nas w tej pracy wskazuje, że kobiety robotniczej Łodzi zrozumiały, czym będzie dla losów naszego kraju i dla dzieła wzmocnienia sił Obozu Pokoju zwycięskie, przedterminowe wykonanie Planu Sześcioletniego.

Już ponad 20 tys. kobiet podjęło konkretne zobowiązania podniesienia ilości i jakości produkcji, około 1800 prządek i tkaczek szkoli swe współtowarzyszki pracy, poświęcając godzinę dziennie w czasie między 1 lutego br. i 8 marca. Wiele tysięcy kobiet zgłosiło się do pełnienia zaszczytnych Wart Pokoju. — Tworzą się wzorowe brygady sprzedawczyń im. 8 Marca w sklepach PSS. Powstają nowe setki kół gospodyń domowych, składające się z kobiet nie pracujących zawodowo. 170 przodownic społecznych prowadzi codziennie agitację w domach, skłaniając kobiety nie pracujące do wstąpienia w szeregi Ligi, do wspólnej, wielkiej walki o pokój. W dniu 5 marca — wyjeżdża z Łodzi 1000 przodownic społecznych do naszych sióstr-kobiet wiejskich, którym zawiozą 20 tysięcy książek.

Ok. 100 kobiet, które swą pracą zawodową i społeczną wyróżnią się w akcji zobowiązań 8-marcowych, drogą awansu społecznego obejmie wyższe stanowiska.

Do wspaniałego, zbiorowego wysiłku ku uczczeniu Międzynarodowego Dnia Kobiet zachęca nas przykład kobiet radzieckich.

Mają one już za sobą dorobek, który pozwolił im obalić kapitalistyczne teoryjki o niższości kobiety. Kobiety radzieckie są dziś wzorem dla kobiet krajów demokracji ludowej i natchnieniem dla walczących kobiet w krajach kapitalistycznego ucisku.

W dniu 8 Marca serca kobiet całego świata, bić będą jednym rytmem, rytmem wspólnej walki o pokój światowy, o zapewnienie szczęśliwej przyszłości swym rodzinom i dzieciom.

Na wszystkich uroczystościach i akademiach jakie w tych dniach zorganizują kobiety robotniczej Łodzi, zestawią one swe dotychczasowe osiągnięcia, ustalą zadania dalszej pracy o utrwalenie pokoju, o wzmocnienie sił postępu i socjalizmu, **prześlą gorące proletariackie pozdrowienie przodującym kobietom radzieckim i wszystkim kobietom postępowym, skupionym pod sztandarem Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, we wspólnym szeregu z całą postępową ludzkością.**

Helena Kędrak
kier. Wydz. Kobiecego KŁ PZPR

W dniu Święta Kobiet

kobieta-motorniczy poprowadzi w Łodzi tramwaj

Krystyna Maślanek pochodzi ze wsi Molendy w woj. kieleckim. Do Łodzi przybyła w grudniu 1949 r. Obecnie uczy się w szkole motorniczych przy MZK. Patrząc na jej młodą twarz, trudno nam po prostu uwierzyć, że mamy przed sobą matkę dwóch synów w wieku 8 i 7 lat.

W przerwie między wykładami opowiada nam o swym dotychczasowym życiu:

— Lata okupacji przebyłam w mej rodzinnej wsi. Ponieważ hitlerowcy często urządzali u nas aresztowania, w okolicznych lasach byli partyzanci. Ja byłam łączniczką i sanitariuszką. Brat walczył i zginął w partyzantce. Męża mojego zamordowali faszyści w Oświęcimiu.

Po wojnie pozostałam z małymi dziećmi, zarabiając na życie robótkami ręcznymi. W końcu ubiegłego roku przyjechałam do Łodzi. Zatrzymałam się u siostry, mieszkającej w Tuszynie-Lesie i zaczęłam szukać pracy.



Ob. Krystyna Maślanek przybyła do Łodzi ze wsi Molendy. Obecnie uczy się w szkole dla motorniczych w Łodzi

W Urzędzie Zatrudnienia spytano mnie, czy chciałabym pracować jako konduktorka. Zgodziłam się chętnie. Na egzaminie trzeba było napisać raport na dowolny temat i ja napisałam o wypadku, jaki zaobserwowałam w tramwaju, kiedy to motorniczemu zamarzła zwrotnica.

— Już wtedy — wtrąca do rozmowy kierownik 2 zajezdni, tow. Piotr Tutak — zwróciliśmy uwagę, że ten raport jest napisany, tak, jakby go pisał motorniczy, a nie zwykła pasażerka.

— Tak — ciągnie dalej ob. Maślanek — kiedy miał się u nas zacząć kurs dla kobiet-motorniczych, zgłosiłam się i ja. Przyjęto mnie i obecnie uczę się. Muszę przyznać, że jestem tu otoczona troskliwą opieką przez koleżanki i kolegów pracy, a przede wszystkim (choć jestem bezpartyjną) przez podstawową organizację partyjną, która interesuje się naszą pracą i pomaga nam.

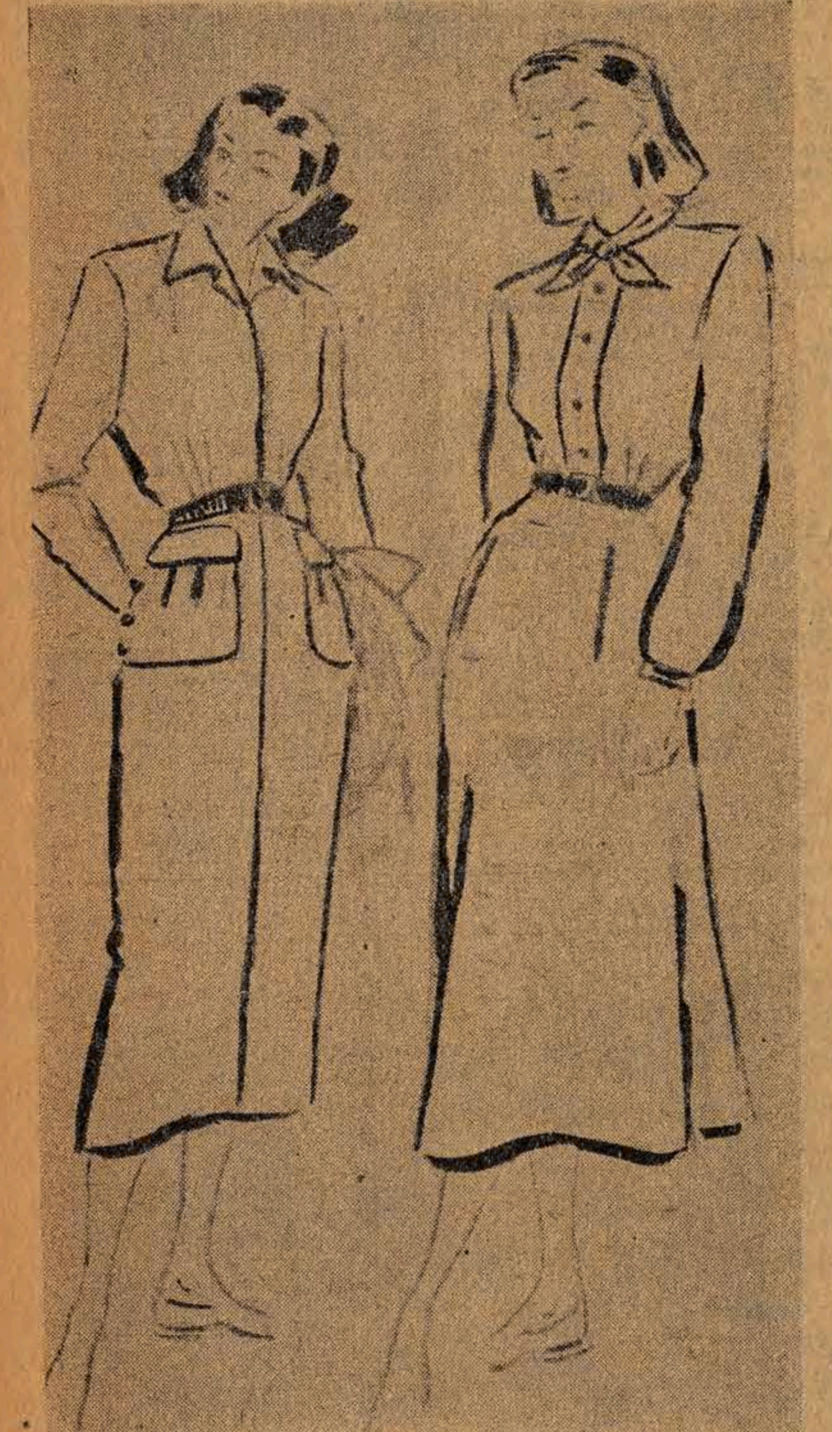
— I tak — kończy z uśmiechem — przekonałam się, że również i kobieta może sobie dać radę — nie gorzej od mężczyzny, że w naszym ustroju jest praca i nauka dla każdego, kto tego pragnie.

* * *

Kobiety w MZK zerwały z pokutującymi jeszcze tu i ówdzie przesądami, że kobiety swą pracą nie mogą dorównać mężczyznom. Zdobywają nowe zawody, wykonując je z równym powodzeniem, a często dokładniej i sprawniej, niż mężczyźni.

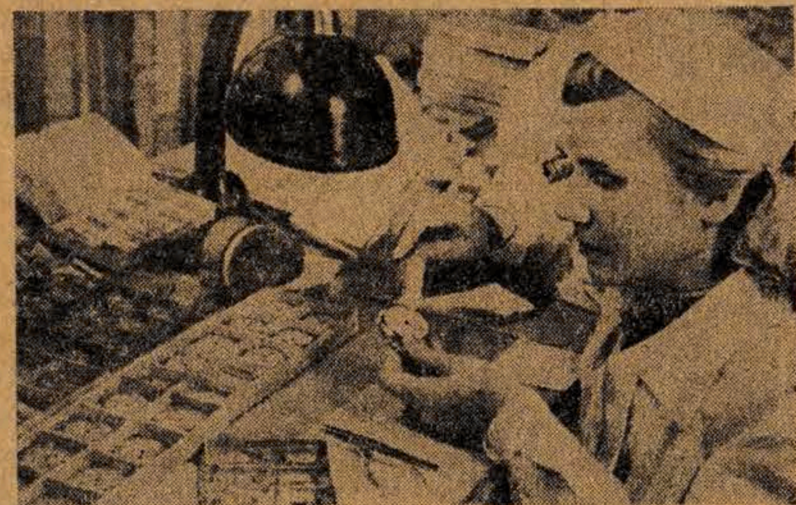
Pierwszy tramwaj w Łodzi, prowadzony przez kobietę-motorniczego w Dniu Święta Kobiet, będzie tego widocznym dowodem.

JAK SIĘ UBRAĆ



1. Skromna sukienka do pracy z cienkiej wełenki (60-ki), kretonu, lub jedwabiu. Nakładane kieszenie — dla kobiet raczej szczupłych.

2. Sukienka wiosenna w paski, skośnie ułożone w górnej części sukni. Kieszenie kryte.



Produkcja zegarków w Związku Radzieckim powiększa się stale. Na zdjęciu: P. Krasnowa — szef ekipy w fabryce przemysłu miejscowego w Moskwie — kontroluje produkcję

Nasi korespondenci piszą:

Dzisiejsza gospodyni domu

w szeregach kobiet walczących o pokój

Praca przy domu jest jednym z najmniej wdzięcznych zajęć kobiecych. Nie ma tutaj możliwości awansu społecznego, na próżno byłoby oczekiwać wyróżnienia, co tak bardzo dodaje sił i ochoty do dalszej pracy.

Kobieta, pochłonięta wyłącznie sprawami domowymi, nie idzie naprzód — a więc cofa się, nie kształci się, nie ma kontaktu z życiem, które bez niej i obok niej posuwa się naprzód.

Dlatego tysiące kobiet łódzkich z zadowoleniem przyjęło fakt zorganizowania **Kół Gospodyń Domowych**, w których kobiety nie pracujące zawodowo, a zajmujące się wyłącznie domem, będą mogły znaleźć nie tylko odpoczynek po wyczerpującej pracy domowej ale również i rozrywkę kulturalną i wysłuchać interesującej pogadanki, odbywać kursy zawodowe — jeżeli tylko okażą chęć uczestniczenia w nich.

Zdarza się jednak często, że nasi mężowie niechętnie patrzą na swe żony, gdy zajmują się pracą społeczną i złośliwym uśmiechem witają małżonkę, powracającą z zebrania. Wydaje mi się, że to jest postawa snoba, uważającego żonę za swą własność i własności tej zazdrośnie strzegącego. Na szczęście jednak mężów takich jest coraz mniej. Większość bowiem rozumie, że żona, jeśli nawet nie pracuje zawodowo, musi mieć możliwości kształcenia się, pogłębiania swej wiedzy i świadomości społecznej oraz politycznej, co pozwoli jej wychować dzieci na pożytecznych obywateli.

W dniu Święta Kobiet wyrażamy nadzieję, że liczba rozsądnych, postępowych mężów będzie się zwiększać stale i że w przyszłości niedalekiej wszystkie żony pracowników staną w szeregach Kół Gospodyń Domowych przy LK.

Maria Pecowa
czł. Koła Terenowego LK Gospodyń Domowych

Honorowe Warty Pokoju

Kobiety z PZZPP Nr 1 czynią przygotowania do uroczystego dnia

Co chwila wpada ktoś do rady zakładowej. Jeden ze stołów zajmuje tutaj **Liga Kobiet.** Białe arkusze papieru pokrywają się szybko kreślonymi w pośpiechu nazwiskami. To pończoszarki **z oddziału I PZZPP Nr. 1** zgłaszają swój udział w **Honorowych Wartach Pokoju.**

Na czym będzie polegać pełnienie tych wart — zdają sobie doskonale sprawę wszystkie robotnice. W dniach 6, 7 i 8 marca, stanąwszy przy lśniących czystością maszynach, uzyskają większą produkcję i w lepszym gatunku niż zazwyczaj. Tow. Napieralska, która pracuje w łączarni, melduje nam swe zobowiązanie. W ciągu trzech dni wykona 6 tuzinów pończoch więcej, niż zwykle, co da 13,2 procent ponad plan. 30 kobiet, idąc w jej ślady, powzięło podobne zobowiązanie.

W cerowalni wartę pełnić będą 84 kobiety. Każda z nich wyceruje po 2 tuziny pończoch więcej. **Tow. Szymańska** zaś zadziwiła wszystkich swym zobowiązaniem. Postanowiła bowiem wycerować 10 tuzinów więcej, niż zwykle, osiągając 18 proc. ponad normę. **Tow. Józefa Kubalska** z przeglądalni podniesie o 25 proc. wykonanie swej bazy akordowej.

Prawie wszystkie szwaczki zwartym szeregiem stanęły do uczczenia Dnia 8 Marca. Każda z nich podniesie o 4 proc. swą dotychczasową produkcję.

My zaś będziemy tak uważnie zszywać pończochy, żeby nie zrobić żadnych braków — zapewniają nas tow. tow. **Wasilewska i Wieczorek.**

* * *

Ogromne sale produkcyjne oddziału I przybiorą za kilka dni odświętny wygląd. Na ścianach umieszczone zostaną portrety dostojników państwa na tle czerwonych wstęg. Na maszynach pojawią się chorągiewki i wizerunki działaczek międzynarodowego ruchu kobiecego. Wszystkie robotnice ubiorą się odświętnie.

To będzie forma zewnętrzna obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet. A nad wszystkim górować będzie jedno postanowienie: „W te dni — więcej, lepiej i oszczędniej".

M. K.

Awans po raz drugi

Wzorowa przodownica pracy wywiązuje się ze swych zadań



Tow. Helena Lambrych pracuje od 14 roku życia w przemyśle pończoszniczym. Nic więc dziwnego, że teraz, kiedy liczy już 40 lat, zna doskonale każdą maszynę i cały proces produkcyjny. Jej rozległe doświadczenie fachowe wysunęło ją na stanowisko **majstra cerowalni w oddziale I PZZPP Nr. 1.**

Cicha i spokojna, cieszy się szczerą sympatią oraz szacunkiem swych towarzyszek pracy. Nigdy nie podnosi głosu, nigdy się nie unosi, lecz mimo to jest stanowcza i potrafi zawsze przeprowadzić to, co uważa za słuszne. Wówczas, gdy objęła funkcję majstra w cerowalni, produkcja bardzo kulała. Brak było dyscypliny pracy, wytwarzano dużo braków. Tow. Lambrych swym wpływem, przez przekonywanie, cierpliwe tłumaczenie dokonała tego, że w cerowalni ustały prawie zupełnie spóźniania i opuszczania dni pracy. Dzięki temu, że tow. Lambrych stale czuwa nad produkcją, ilość braków maleje z każdym dniem.

Ta wzorowa przodownica pracy bierze zarazem czynny udział w życiu społecznym i partyjnym, będąc członkiem egzekutywy podstawowej organizacji oraz wiceprzewodniczącą koła fabrycznego Ligi Kobiet.

W dniu 8 marca tow. Lambrych ma otrzymać **drugi z kolei,** a słusznie zasłużony awans. Z pewnością na nowym stanowisku będzie równie dobrze wywiązywać się ze swych zadań.

M. K.

Kobiety w budownictwie

Łódzkie przedsiębiorstwa powinny ułatwić im opanowanie zawodu

Zagadnienie **szkolenia i zatrudnienia kobiet w zawodach budowlanych,** traktowane było dotychczas po macoszemu, zwłaszcza przez kierownictwa łódzkich przedsiębiorstw budowlanych. Kobietom na budowach obrzydzano, jak to się mówi — życie. Kierowano je niejednokrotnie w sposób złośliwy do najtrudniejszych robót jak np. do kopania fundamentów lub pracy na wysokich piętrach. To wszystko sprawiło, że obecnie zaledwie 618 kobiet pracuje na budowach w Łodzi. Prawie że nie ma kobiet w zawodach budowlanych na odcinku instalacji, niewiele kobiet pracuje, jako windziarki i zbrojarki.

Dotychczas **kursy dla kobiet-budowlarek** prowadziło na odpowiednim poziomie jedynie PPB. Inne przedsiębiorstwa budowlane, chociaż miały możliwości uruchomienia większej ilości takich kursów — sprawą tą nie zainteresowały się we właściwy sposób.

W tym tygodniu z inicjatywy **Wydziału Kobiecego KŁ PZPR** odbyła się w Urzędzie Zatrudnienia specjalna konferencja, poświęcona właśnie sprawie **zapewnienia kobietom pracy w zawodach budowlanych.** W toku dyskusji omówiono dotychczasowe błędy i braki w zakresie zatrudnienia i szkolenia kobiet w zawodach budowlanych. Szczegółowa instrukcja Ministerstwa Budownictwa będzie stanowiła linię wytyczną w tej dziedzinie. **20 procent** zatrudnionych na budowach muszą stanowić kobiety, którym kierownictwo budowy winno zapewnić odpowiednie warunki pracy, a przede wszystkim kwatery dla kobiet spoza terenu Łodzi. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniło już PPB, które uruchomiło **hotel dla 300 kobiet.** Za przykładem PPB powinny jak najrychlej pójść również inne przedsiębiorstwa budowlane w naszym mieście.

Szybkimi krokami zbliża się **Międzynarodowy Dzień Kobiet** — dzień solidarności kobiet pracujących całego świata w walce o pokój. Kobiety polskie idąc za przykładem kobiet radzieckich, zdobywają nowe zawody, wykazują, że chcą i umieją pracować nie gorzej od mężczyzn.

Junaczki SP

uczczą Dzień Kobiet

Junaczki „Służby Polsce" przy PZPW Nr 36 z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet zobowiązały się wziąć pod stałą opiekę Dom Kalek i Nieuleczalnie Chorych przy ul. Kątnej 10 a. Uporządkują one również teren fabryczny przy oddziale I zakładów.

W dniu 8 marca urządzą one wspólnie z „SP" uroczystą akademię, połączoną z występami artystycznymi.

W PZPB Nr 5

zakończono kurs kroju i szycia

W tych dniach zakończony został **w PZPB Nr 5 kurs kroju i szycia,** zorganizowany staraniem Koła LK przy naszych zakładach. Kilkadziesiąt kobiet — członkiń Ligi ukończyło ten kurs, który umożliwi im obecnie praktykę w nowym zawodzie.

M. N.

8 Marca uczcimy wzmożoną pracą

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
333 — Pogotowie PCK
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru).

ADRES REDAKCJI: Rozdzielnia Dzienników „Ruch" Plac Kościuszki 16, tel. 250. Godziny przyjęć od 14 do 15.

W przeddzień 8 marca

Kobiety wiejskie podejmują liczne zobowiązania

Jak już donosiliśmy, kobiety wiejskie naszego województwa licznymi zobowiązaniami pragną uczcić Międzynarodowy Dzień Kobiet. Do zobowiązań tych przyłączają się też kobiety ze wsi powiatu łódzkiego.

Koło Gospodyń Wiejskich w Andrzejowie gminy Nowosolna przeprowadzi dodatkową rejestrację analfabetów, zorganizuje należycie żłobek, uporządkuje świetlicę, założy Koło TPD, powiększy Koło Gospodyń o 30 nowych członkiń, ożywi pracę Koła we wsi Nery oraz uaktywni pracę koła TPPR.

Gminna Rada Kobieca w Lućmierzu, postanowiła zradiofonizować świetlicę w gromadzie Krzywie, zorganizować zespół dobrego czytania i pisania również we wsi Krzywie oraz zorganizować dwa nowe Koła Gospodyń Wiejskich.

Kobiety wiejskie w Proboszczewicach założą zespół artystyczny oraz grupę hodowców drobiu.

Członkinie Rady Kobiecej w gromadzie Rąbień zobowiązały się założyć Koło Gospodyń Wiejskich w Grzymkowej Woli, zorganizować 2 grupy hodowców drobiu i przeprowadzić dodatkową rejestrację analfabetów.

Gminna Rada Kobieca w Brużycy Wielkiej urządzi kurs dobrego czytania i pisania, zorganizuje także grupę hodowców drobiu, pomoże w aktywnej pracy Kołu Gospodyń ZSCh we wsi Piaskowice, zaprenumeruje pismo „Dom i Szkoła".

Wreszcie Koło Gospodyń Wiejskich w Rudzie Bugaj przeprowadzi dodatkową rejestrację analfabetów i zaprenumeruje pismo „Przyjaciółka".

Jadwiga Piękna
insp. KG ZSCh

Chłopki Kiernozi meldują...

Członkinie Koła Gospodyń w gromadzie Sokołów gm. Kiernozia pow. Łowicz postanowiły dla uczczenia Święta Kobiet założyć z własnych funduszów telefon gromadzki.

Gminna Rada Kobieca w osadzie Kiernozi zadeklarowała otworzenie na terenie osady świetlicy, z której będą mogli korzystać wszyscy mieszkańcy.

Towar musi trafić do rąk tych — którzy go potrzebują

O właściwą atmosferę w handlu tekstyliami

Do sklepu wchodzi klientka. Rozgląda się po półkach i na twarz jej wypływa grymas niezadowolenia: — nie ma żadnych materiałów?...

A jakie pani chciała?... Okazuje się że nowoprzybyła kupiłaby każdy towar. Po co?...

Kierowniczka sklepu już ją zna. Ta kupi wszystko, co potem będzie można odprzedać.

* * *

Klient ma legitymację związkową. Nie swoją, oczywiście. To legitymacja „córki". Koniecznie chce kupić kupon z sztuki, która przed chwilą przeznaczona została do sprzedaży.

I ten jest stałym bywalcem sklepów tekstylnych. Kiedy odmawia mu się sprzedaży, gdyż legitymacja nie posiada dowodów opłaconych składek członkowskich — podnosi szum, raban, czyni z siebie ofiarę, której „zła ekspedientka" nie chce sprzedać materiału. On! Człowiek pracy!... Człowiek pracy?... A gdzie jego legitymacja związkowa?...

* * *

Wystarczy przez kilka godzin posiedzieć w którymkolwiek ze sklepów tekstylnych, popatrzeć na tych, którzy kupują, posłuchać żalów i pretensji, aby stwierdzić tę oczywistą już prawdę, że w naszym mieście pokaźna część ogólnej puli materiałowej przechwytywana jest przez spekulantów, handlarzy, różnego pokroju kupców i kupczyków.

Wystarczy również przejść się któregoś dnia po rynku w dzień targowy, aby móc zobaczyć wystawiane do sprzedaży kupony materiałowe, które poprzedniego dnia wykupywane były w sklepach państwowych czy spółdzielczych. Wykupywane.., na legitymacje związków zawodowych.

* * *

Atak elementów spekulacyjnych na tomaszowski rynek zaopatrzeniowy, gdy mowa o tekstyliach i tkaninach — nie był wcale mniejszy niż gdzieindziej.

Tak samo, rzucane przez państwo masy towarowe rozpływały się w nieprawdopodobnie szybki sposób, aby ewentualnie znaleźć się po pewnym czasie na rynku po cenach oczywista proporcjonalnie, a raczej nieproporcjonalnie wyższych, bądź też pozostawać w ukryciu z nadzieją na „lepsze czasy". A ci, którzy rzeczywiście potrzebowali, ci, którzy nie mieli czasu wyczekiwać od godz. 4 rano przed sklepami, lub, którzy nie mieli w odpowiednim czasie „poufnych informacji" — odchodzili ze sklepów z niczym, nosząc w sobie często słuszne pretensje, iż nie mogą dostać materiału, który przecież jest, który powinien być.

Nie bez winy były tu nieodpowiedzialne jednostki w kadrach handlu uspołecznionego, tak na szczeblu hurtu jak i detalu, które same umożliwiały, a często inspirowały tego rodzaju atmosferę. Powiedzmy sobie szczerze, że były wypadki, kiedy do sklepów w pół godziny po nadejściu nowego transportu materiału z hurtowni przychodziły osoby zaopatrzone w próbki nadesłanych materiałów. Były wypadki odkładania przez kierowników sklepów materiałów pod ladę, skąd trzeba było je przy pomocy powołanych do tego czynników wyciągać na ladę.

Tak, niestety, było.

W chwili obecnej — w ramach ogólnej akcji, zmierzającej do zduszenia prób okradania mas pracujących z ich puli towarowej, zmierzającej do zduszenia spekulacji — i u nas wprowadzono zarządzenia, które wpłyną na uzdrowienie dotychczasowych stosunków i stosuneczków. Poza wprowadzeniem właściwej atmosfery między kadrami zatrudnionymi w handlu, ustalone zostały pewne ogólne zasady, które niewątpliwie wpłyną w dodatni sposób na dotychczasowy stan i dotychczasowe praktyki w zaopatrzeniu materiałowym.

Zlikwidowano w pierwszym rzędzie zaopatrywanie się pracowników w placówkach, w których są zatrudnieni. Pracownicy i pracownice poszczególnych sklepów nie będą i nie mogą kupować w „swym" sklepie.

Zaostrzono kontrolę sprzedaży materiałów na legitymacje związkowe. Przy okazywaniu legitymacji członka rodziny — żąda się obecnie dowodu istotnego pokrewieństwa (legitymację Ubezpieczalni Społecznej), zwracając równocześnie ściślejszą uwagę na ilości dotychczas wykupywanych materiałów oraz na konieczność nabywania żądanego materiału. I dlatego słuszne są takie posunięcia, jak odmowa sprzedaży materiału-mundurkowego dla dziecka, które... jest niemowlęciem.

W sklepach PSS-u, które dotychczas nie prowadziły ścisłej kontroli wyprzedawanych materiałów, wydano zarządzenia, zmierzające do zlikwidowania tego stanu.

To wszystko jednak również nie wystarczy. Wydaje się, że bardziej skuteczną akcję winna rozpocząć Społeczna Komisja Kontroli Cen, która jednak zbyt słabo reaguje na fakt istnienia na naszym terenie handlu łańcuszkowego, tak samo jak dotychczas zagadnienie to w poważnym stopniu obce jest lustratorom społecznym.

Dalej — i to chyba będzie najbardziej istotne — do akcji tej trzeba stanąć wszystkim.

Fakt, iż stwierdza się, że legitymacje związkowe są odstępowane handlarzom, źle świadczy o społecznej postawie tych, którzy decydują się na tego rodzaju „interesy". Fakt, iż istnieje jeszcze ten owczy pęd wykupywania na rynku od pokątnych handlarzy „okazji", które poprzedniego dnia kupowane były w sklepie przez owego handlarza po znacznie niższej cenie — również nasuwa pewne refleksje.

Nie ma obawy, by wyssany został wszystek towar przez elementy spekulanckie. Rynek z dnia na dzień będzie coraz bardziej nasycany. Ale we własnym interesie słuszne będzie, gdy wroga, gdy szkodnika — uderzymy po palcach. A uderzyć będzie go można nie tylko przez wzmożoną odgórną czujność, ale przez ścisłą współpracę jak najszerszych mas pracujących z organami kontrolnymi odcinka handlowego. **(j)**

Komitet obchodu dnia 8 marca

W związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet na terenie naszego miasta wybrany został komitet obchodu, do prezydium którego weszli tow. tow. Elżanowska, Zakrzewska, Lipińska, Kałuszko — KM. PZPR, inspektor szkolny tow. Kornacki i tow. Niekrasz dyr. PZPW Nr. 27.

Do sekcji organizacyjnej weszły: tow. tow. Elżanowska, Duszyńska, Leszczykowa, Adamczewska, Więcłowa.

Do sekcji propagandowej: tow. tow. Natkańska, Pliszczyńska, Puszko, przedstawiciel Radiowęzła — Kwieciński, z ZMP — Jankowski, z SP — Pietrzykowski i z Związku Bojowników o Wolność i Demokrację tow. Kiełbasiński.

Poza tym wybrane zostały w zakładach pracy komitety, które zajmą się przygotowaniem uroczystości na dzień 8 marca.



Tym razem — podziękowanie

W rubryce „Miasto i jego bolączki" zamieszczamy zwykle interpelacje, skargi i uwagi naszych czytelników. Ale obok listów wskazujących na różnego rodzaju braki i niedomogi — przychodzą do naszej redakcji listy inne. Jeden z nich dziś właśnie drukujemy:

„W imieniu mieszkańców naszego miasta, korzystających z mostu na rzece Wolbórce przy ul. Szczęśliwej — składam serdeczne podziękowanie za przychylne potraktowanie i zrealizowanie naszej prośby o wybudowanie mostu przejazdowego, który położył ostateczny kres wielu naszym bolączkom.

Przyznajemy, iż nie wierzyliśmy nawet, iż Zarząd Miejski będzie mógł w tak szybkim czasie wybudować ten most. Pamiętając lata przedwojennych „panów na magistracie", którzy dwukrotnie ustalany budżet na budowę mostu roztrwaniali niewiadomo na co — należy umieć ocenić fakt, iż dziś, na ich miejscu są ludzie, którzy myślą i robią inaczej, dla których człowiek pracy i jego potrzeby są rzeczywistym zagadnieniem i troską.

St. Sokołowski"

* * *

List ten, tak jak wszystkie mu podobne, napawają nas zadowoleniem. Zadowoleniem nie tylko dlatego, że jeszcze na jednym odcinku odrobiliśmy zaniedbanie i ciężki do nadrobienia spadek przedwojennego okresu — ale i dlatego, że społeczeństwo, że ludzie pracy — potrafią słusznie i właściwie ocenić wysiłek władz samorządowych, które w trudnych warunkach organizują rzeczy i sprawy, na które dawniej, przedstawiciele kapitalizmu nie mogli się zdobyć.

Szkolimy pracowników dla handlu uspołecznionego

Nowy program „Handlówki"

Nasz ciągle rozwijający się handel uspołeczniony potrzebuje i będzie potrzebował stale nowych kadr świadomych i dobrze przygotowanych pracowników, bowiem tylko dobrze uspołeczniony i fachowo przygotowany pracownik sprosta wymaganiom jakie stawia przed nami handel i jego zagadnienie.

Wszystkie Licea Administracyjno — Handlowe, Spółdzielcze w kraju przestawiły się na szkolenie pracowników dla handlu uspołecznionego. Z dniem 1 września 1950 r. zostaną wprowadzone jako obowiązujące nowe programy dla szkół działu administracyjno — handlowego a w tym rzędzie i „handlówki".

Te nowe programy Liceów Administracyjno - Handlowych zastąpią dotychczasowe programy. Co więcej — zostaną opracowane programy, które będą przeznaczone wyłącznie dla liceów typu specjalnego, a liczba tych ostatnich powiększa się i powiększać się będzie.

Przestawienie się szkół na wyszkolenie nowych kadr dla handlu uspołecznionego nastąpi już w drugm półroczu 1950 r. W związku z tym wszyscy nauczyciele organizacji i techniki — handlu, księgowości, arytmetyki, planowania i statystyki odbywają praktyki w przedsiębiorstwach uspołecznionych.

Liceum Handlowe w Tomaszowie również przestawiło się na nowy program i już w najbliższym czasie wprowadzone zostaną nowe przedmioty nauczania jak — statystyka — planowość. Aby łatwiej było uczniom wciągnąć się w nowe dla nich niejednokrotnie zagadnienia, dyrekcja „Handlówki" zaopatrzyła bibliotekę szkolną w dostateczną ilość literatury naukowej — fachowej.

Tak oto Handlówka szkoli kadry naszych pracowników dla handlu uspołecznionego.

Z. Pigoń.

Z naszych wędrówek

O ZMP-owcach i świetlicy Ubezpieczalni Społ.

Koło ZMP w Ubezpieczalni Społecznej liczy obecnie 35 członków i powstało z połączenia kół Ubezpieczalni i PCK. Członkowie tego koła to w 95 proc. młodzi urzędnicy pracujący w tych instytucjach.

Trudno jest nam mówić o osiągnięciach koła, gdyż nie przejawia ono zbytniej aktywności w pracy organizacyjnej. Jedynym poważniejszym osiągnięciem zetempowców z Ubezpieczalni byłoby urządzenie świetlicy — ale o tym — potem.

Organizacja w Ubezpieczalni Społecznej pracuje słabo, lecz za taki stan rzeczy nie możemy jedynie winić zarządu koła. Obecny zarząd stara się wszelkimi sposobami naprawić i uzdrowić organizację i w akcji tej powinien spotkać się z poparciem i pomocą Zarządu Miejskiego ZMP, Dyrekcji zakładu i organizacji partyjnej w Ubezpieczalni.

Zastanówmy się jakie są przyczyny, że robota w kole idzie źle. A więc przede wszystkim brak kolektywnej, zorganizowanej, zespołowej pracy. Aktywiści z tego koła pracują przeważnie „każdy sobie", co z zasady jest najgorszym błędem. Brak kolektywnej pracy niestety daje się zauważyć i na innych ogniwach organizacji ZMP-owskiej, ale w najbardziej jaskrawej formie występuje on w kole Ubezpieczalni. Co więcej, zebrania koła, które odbywają się tylko raz w miesiącu, nie są odpowiednio przepracowane i przygotowane do poziomu członków. Zebrania takie często ograniczają się tylko do zagajenia, referatu i dyskusji, przy czym frekwencja na tych zebraniach jest słaba a był czas, że na zebrania nie stawiał się ani jeden członek.

Aby wszyscy ZMP-owcy przybyli na zebranie, trzeba dopiero specjalnej interwencji dyrekcji i organizacji partyjnej. Dowodzi to — że członkowie koła, w lwiej części młodzi, urzędnicy, lekceważą sobie zebrania organizacyjne.

Obecnie koło przygotowuje się do akcji wyborczej, która na pewno poprawi dotychczasowe stosunki i wprowadzi nowe, lepsze jednostki do władz ZMP. I mamy nadzieję, że po wyborach, koło to będzie miało ambicję, aby stać się jednym z lepszych.

Wracamy teraz do sprawy świetlicy o której na wstępie wspomnieliśmy, a która urządzona została przy znacznej pomocy zetempowców.

Dyrekcja zakładu wyposażyła całkowicie świetlicę na swój koszt. Świetlica jest miła i panuje w niej atmosfera przyjemna i przyjazna. Tylko dziwne się nam zdaje, że ta świetlica, która czynna jest już prawie 2 lata nie ma poważniejszych osiągnięć w swej pracy. Dopiero ostatnio, praca trochę ruszyła — a między innymi zorganizowano kurs języka rosyjskiego, na który uczęszcza 45 osób.

Świetlica posiada liczącą 650 tomów bibliotekę, posiada sekcję szachową i ping-pongową. Lokal jest mały, lecz dostateczny dla poprowadzenia odpowiedniego i przedewszystkim systematycznego życia świetlicowego.

Zorganizowano także przy świetlicy chór, który liczy 20 osób. Mamy w świetlicy gazetkę ścienną „Ubezpieczeniowiec", która nie była jednak zmieniona już od grudnia, a szkoda, bo gazetka jest dobra i mogłaby dużo pomóc w pracy. Poza tym świetlica posiada i prenumeruje pisma radzieckie i polskie.

Praca świetlicowa cieszy się dużym poparciem ze strony dyrekcji i związku. Konkretne formy tego poparcia widzimy w pracy Komisji Oświatowej przy Związkach Zawodowych w Ubezpieczalni, która przejęła nawet na siebie zorganizowanie kursu ideologicznego dla młodzieży. Trzeba dodać, że ostanio prowadzono w Ubezpieczalni także kurs zawodowy, kóry miał na celu wyszkolenie pracowników do pracy w takiego rodzaju zakładach jakim jest Ubezpieczalnia.

Na zakończenie nie pozostaje nam nic innego jak wyrazić nadzieję, że tak praca w ZMP jak i w świetlicy nabierze większego rozmiaru, większej stałości i aktywności, wpływając tym samym na ogólne podniesienie poziomu wyrobienia społecznego i politycznego pracowników Ubezpieczalni. **(p)**

Przystępujemy do walki z krzywicą

To — że krzywica jest chorobą dość często spotykaną u dzieci, że atakuje ona organizm przede wszystkim w okresie niemowlęctwa i wczesnego dzieciństwa — wszystkie matki i wszystkie kobiety chyba wiedzą. Matki znają tę chorobę pod nazwą „angielskiej choroby", lecz wiele z pośród nich ma błędne wyobrażenie, że jest to dolegliwość jedynie „krzywych nóżek", która po pewnym czasie mija bez śladu. Błędne, gdyż krzywica atakuje zwykle cały organizm, a nie leczona pozostawia po sobie ślady na całe życie.

Do stałych objawów tej choroby należy nieprawidłowe kostnienie i zniekształcenie kości. Przyłącza się do tego często wątłość ogólna, nieprawidłowe i bolesne ząbkowanie, brak apetytu, bezsenność, niepokój aż do ataków tężyczki włącznie. Ta ostatnia — zwana mylnie konwulsją — może nawet spowodować śmierć dziecka.

Ze śladów jakie przebyta krzywica pozostawia po sobie — najczęstszym jest wadliwa budowa kostna, która nawet czasami może doprowadzić do pewnego rodzaju kalectwa. Ma to duże znaczenie zwłaszcza u kobiet, gdyż powoduje ciężkie porody, kończące się niekiedy katastrofą dla matki i dziecka.

Przyczyn, na tle których rozwija się krzywica jest wiele, lecz do najważniejszych należy tak bardzo karygodne karmienie niemowląt, brak słońca, powietrza, czystości i nieodpowiednie dożywianie dzieci. Aby walczyć z krzywicą — należy te wszystkie braki usunąć i prócz tego stosować odpowiednie leki.

Do tych należy przede wszystkim witamina D, — gdyż brak jej w organiźmie wywołuje właśnie tę chorobę. Witaminę D należy podawać dzieciom zarówno w celach leczniczych, jak i zapobiegawczych.

Oprócz tego, iż wszelkie wskazówki i rady w sprawie zwalczania krzywicy u dzieci otrzymują matki w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Miejskim Ośrodku Zdrowia oraz w stacjach przyfabrycznych PFSJ Nr 1 i PZPW Nr 28 — tak jak to zapowiada plan działalności Służby Zdrowia na bieżący rok — na terenie naszego miasta rozpoczyna się w chwili obecnej akcja przeciwkrzywicza.

W związku z tym kierownictwo Oddziału Zdrowia przy Zarządzie Miejskim zawiadamia wszystkie matki, mające niemowlęta w wieku od 2 do 6 miesięcy, że winny zgłosić się do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem (ul. Zapiecek 6) w celu otrzymania odpowiedniej ilości kapsułek witaminy D, dla zapobiegawczego leczenia krzywicy.

Godziny rozdawnictwa, ustalone zostały między godz. 12 a 14, codziennie z wyjątkiem sobót i świąt.

Sądzić należy, iż akcja Oddziału Zdrowia, która raz jeszcze potwierdza troskę, jaką otaczana jest matka i jej dziecko, zostanie przyjęta z radością przez wszystkie kobiety.

Sprostowanie

Do artykułu z dnia 1 marca, omawiającego gazetki ścienne Gimnazjum i Liceum Handlowego wkradł się błąd, który niniejszym prostujemy.

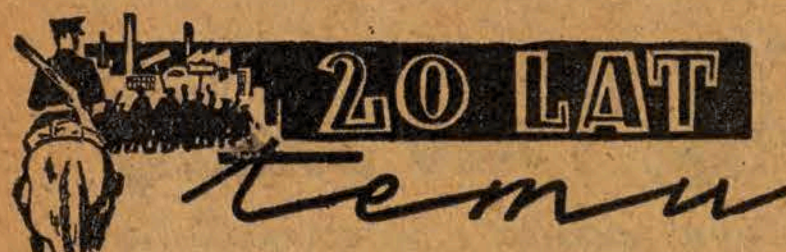
„Iskra" jest wydawana przez Z.M.P., a nie jak podano przez Z.H.P., a gazetkę koła Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zdobi znaczek P.T.K. a nie zamek P.T.K.

Równocześnie, przez niedopatrzenie — wkradła się nieścisłość do meldunku o wykonanych zobowiązaniach, podjętych przez kobiety przed dniem 8 marca.

336 godzin pracy, równowartość 43.800 zł. dały członkinie koła Ligi Kobiet przy PZGS, a nie przy „Jutrzence".

Zebranie koła terenowego Ligi Kobiet

Zarząd Miejski Ligi Kobiet zawiadamia wszystkie gospodynie i kobiety niepracujące w zakładach, że w niedzielę to jest dnia 5 marca b. r. o godz. 16-ej odbędzie się zebranie koła terenowego Ligi Kobiet, na którym obecność jest obowiązkowa. Zebranie odbędzie się w lokalu Ligi Kobiet.



Co pisała prasa łódzka 4 marca 1930 r.

PROF. WEIGL ODKRYŁ SZCZEPIONKĘ PRZECIW TYFUSOWI PLAMISTEMU

Profesor Weigl dokonał doniosłego odkrycia — mianowicie sparował szczepionkę przeciw tyfusowi plamistemu. Doniosłe odkrycie polskiego uczonego było przedmiotem specjalnego posiedzenia Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

KRWAWE DEMONSTRACJE W SANOKU

W Sanoku doszło w dniu wczorajszym do demonstracji głodowych. Manifestacje tłum zredukowanych robotników z fabryki Zieleniewskiego — ruszył przed magistrat. Policja oddała do tłumu salwy karabinowe. Trzech robotników jest ciężko rannych — kilku lżej. Policjanci otrzymali również szereg ran, zadanych kamieniami. Pod wieczór do Sanoka wkroczyły oddziały wojskowe.

DEMONSTRACYJNE OSTATKI W PABIANICACH

Wczoraj wieczorem w ostatni dzień karnawału, gdy ulice Pabianic przepełnione były „przebierańcami" i maskami — komuniści rozwiesili na drutach tramwajowych kilka czerwonych sztandarów z napisami wrogimi dla sanacji.

O 10 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH WIĘCEJ

Liczba bezrobotnych w Polsce (zarejestrowanych) wzrosła w ubiegłym tygodniu o 9.868 osób i wynosiła ogółem 268.545 osób.



PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36).

Od dnia 4 marca codziennie o godz. 19,15 „NIEMCY" Leona Kruczkowskiego z Karolem Adwentowiczem w roli prof. Sonnenbrucha.

Kasa czynna od godz 10 do 13 i od 16. W poniedziałki teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dziś, o godz. 18,15 sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwety" w drugiej wersji.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)

O godz. 19,15 „Brygada szlifierza Karhana".

Zniżki ważne.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)

Sobota, dnia 4. 3. o godz. 19,15 „Królowa przedmieścia".

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN"
(Piotrkowska 152, tel. 258-99)

Sobota, dnia 4. 3. o godz. 17,15 widowisko pt. „Złota rybka".

Kasa czynna od godz. 10.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
(Łódź, Jaracza 2)

4 marca o godz. 19.30 premiera. Trzy jednoaktówki Szolem Alejchema „Jaknehuz", „Ojlem Habo", „Menszn" w reż. Idy Kamińskiej.

RADIO

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 12,04 DZIENNIK POŁUDNIOWY. 12,25 PRZERWA. 13,25 (Ł) Chwila muzyki. 13,30 Program dnia. 13,35 Audycja szkolna dla klas 10 — 11. 14,00 Przegląd kulturalny. 14,10 Najciek. aud. przyszł. tygodnia. 14,15 (Ł) Komunikaty. 14,20 (Ł) Muzyka kameralna kompozytorów rosyjskich. 14,55 Andrzej Klon — Kwartet smyczkowy Nr 3. 15,15 Ludowe pieśni czeskie. 15,30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16,00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 16,20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16,25 (Ł) „Z wędrówki po świetlicach robotniczych". 16,50 (Ł) Informator kulturalny. 17,00 „Przy sobocie po robocie". 18,00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Koncert. 18,40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Podstawy ekonomii". 19,00 Audycja dla wsi. 19,15 Koncert. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20,40 Skrzynka muzyczna. 21,00 Koncert. 21,40 Powieść radiowa o Adamie Mickiewiczu. 22,00 (Ł) „Łódzki przemysł wielkokapitalistyczny". 22.15 Nowy numer „Kuźnicy". 22.20 Koncert rozrywkowy, Transm. z Pragi II. 23,00 OSTATNIE WIADOMOŚCI, 23,10 Program na jutro. 23,15 Muzyka taneczna. 24,00 Zakończenie audycji i Hymn.

TEATR „OSA"
(Traugutta 1, tel. 272-70)

O godz. 19,30 „Romans z wodewilu" z T. Wesołowskim.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO"
(Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)

Dziś teatr nieczynny.

-KINA-

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Czarodziej sadów" — godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Ziemia Woła" godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Serenada w Dolinie Słońca" godz. 16, 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 10" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL (Legionów 2) dla młodzieży „Pościg" — godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Dubrowski" — godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Torpedowiec Nieugięty", godz. 15, 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Konstanty Zasłonow" godz. 16, 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Pustelnia Parmeńska" — I seria godz. 16, 18, 20
ROMA — (Rzgowska 84) — „Lekkomyślna siostra" godz. 16, 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Chłopiec z przedmieścia" dla młodz. godz. 16 „Cyrk" — godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Rajnis" — godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „As wywiadu" dla młodz. godz. 16 „Sumienie" — godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „500 ccm" godz. 16,30, 18,30, 20,30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Konfrontacja"— godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Pustelnia Parmeńska" — II seria godz. 15, 17, 19, 21
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Awantura na wsi" godz. 16,30, 18,30, 20,30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Pustelnia Parmeńska" II seria, godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Czarci Żleb" — godz. 16, 18, 20

ZE SPORTU

U progu letniego sezonu

Sekretarz generalny Z.S. „Włókniarz" tow. Leszewski mówi nam o akcji wyborczej do nowych zarządów kół i klubów włókienniczych w Łodzi i o planach na najbliższą przyszłość



Onegdaj jak już donosiliśmy, w gmachu Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie odbyła się 2-dniowa odprawa sekretarzy zrzeszeń sportu związkowego, na której między innymi omawiana była akcja wyborcza w związkowych kołach i klubach sportowych. Co ta akcja przyniosła naszym łódzkim kołom i klubom sportowym — najlepiej może nas poinformować sekretarz generalny jednego z największych naszych zrzeszeń sportowych, a mianowicie „Włókniarza" — tow. Leszewski. Nie łatwo było nam wyrwać godzinkę czasu z rozkładu pracowitego dnia tow. Leszewskiego, ale wreszcie udało nam się przeprowadzić z nim rozmowę na ten ciekawy temat.

CO KONKRETNEGO PRZYNIOSŁA NAM AKCJA WYBORCZA?

A więc, co nowego wprowadziła do życia naszych kół i klubów włókienniczych, najliczniejszych w Łodzi, akcja wyborcza, czy możemy mieć obecnie nadzieję na większe ich uaktywnienie i objęcie ich zasięgiem coraz to nowych kadr pracowników przemysłu włókienniczego? To było pierwsze pytanie, jakie zadaliśmy naszemu rozmówcy.

DO SPORTU PRZYCIĄGNIĘTO NOWYCH MŁODYCH LUDZI

— Akcja wyborcza — mówi po krótkim namyśle tow. Leszewski — wprowadziła do zarządów nowych ludzi, wielu młodych działaczy, którzy winni wnieść dużo zapału do pracy, pomysłów i inicjatywy. Nie we wszystkich jednak kołach wybory się już odbyły. W 6 kołach Komisje Wyborcze nie wywiązały się ze swych obowiązków no i... zebrania nie odbyły się. Winę za to ponoszą również i członkowie tych kół. Dla tych maruderów chcemy zwołać wspólne zebranie, na którym nie dokonamy wyboru władz, ale zapoznamy zebranych z najważniejszymi zdobyczami sportu związkowego, z jego celami i zadaniami. Może wskazując na dobrodziejstwa wypływające z racjonalnego uprawiania kultury fizycznej zachęcimy ich wreszcie do odbycia zebrań wyborczych w najbliższych terminach. Na tym samym zebraniu wyróżnimy dyplomami kilku zasłużonych działaczy i aktywniejszych członków naszych kół sportowych.

NIE WSZĘDZIE JEDNAK NOWE ZARZĄDY DOBRZE PRACUJĄ

— Jeżeli chodzi o pracę nowych zarządów naszych kół i klubów sportowych — ciągnie dalej nasz rozmówca — to z przykrością muszę stwierdzić, że nie wszędzie ona rozwija się tak, jak byśmy sobie życzyli. Smutnym tego objawem jest choćby to, że nie wszystkie koła i kluby nadesłały nam protokóły z odbytych zebrań. Do tych opieszałych klubów należą ŁKS Włókniarz i „Wełna" (Łódź), a z kół sportowych nie nadesłało protokółów aż 8. (!)

— Nie nadesłanie w oznaczonym terminie sprawozdań z odbytych zebrań wyborczych przez te koła i kluby opóźniło nam zatwierdzenie preliminarza i rozdzielenie funduszów na potrzeby tych kół i klubów, przyprawiło więc nas o poważne straty materialne no i daje złe świadectwo o pracy nowych zarządów tych klubów i kół.

— Jasne, że nasz stosunek do tych klubów i kół będzie inny, niż do tych, które protokóły z odbytych zebrań wyborczych nadesłały nam w terminie — mówi nasz rozmówca. — Odczują one to przede wszystkim na własnej skórze, choćby przez to, że nie otrzymają na razie sprzętu, który mamy dla nich przeznaczony.

BRAWO „WIDZEW" I „BAWEŁNA"

Przed nami leżą protokóły z ZKS „Widzew" i „Bawełny". Dobrze one świadczą o pracy w tych klubach. Staranna ich szata zewnętrzna, dokładne dane mówią nam wiele, a jeszcze więcej mówi nam to, że obydwa były nadesłane w terminie dla nich przewidzianym. Brawo „Widzew" i „Bawełna".

— O ile w Łodzi akcja wyborcza wykazała dość liczne niedociągnięcia — mówi dalej tow. Leszewski — o tyle w okręgu łódzkim jak na przykład w Zgierzu, Pabianicach i nawet w Tomaszowie wypadła zadowalająco. Oddziały te w oznaczonym czasie nadesłały protokóły i już dziś mogą się wykazać pewnymi nowymi osiągnięciami.

SPRZĘTU BĘDZIE DOŚĆ

W obliczu zbliżającego się sezonu letniego w rozmowie z tow. Leszewskim nie mogliśmy pominąć sprawy sprzętu.

Jak pod tym względem wygląda organizacja pomocy Zrzeszenia Włókniarz dla kół i klubów włókienniczych na terenie Łodzi? — pytamy naszego rozmówcę.

— Na sam sprzęt dla kół sportowych przeznaczamy na ten rok pokaźną sumę 3 milionów 855 tysięcy złotych — mówi nam tow. Leszewski. — Na instruktorów przeznaczamy 1 milion 80 tysięcy złotych, na opłacenie sal w okresie zimowym 360 tysięcy złotych, na 3 trenerów etatowych 700 tysięcy złotych.

— Dla klubów sportowych, pomoc nasza w samym sprzęcie zasadniczym, zamykać się będzie w sumie 5 milionów 420 tysięcy złotych, w sprzęcie specjalnym w sumie 5 milionów. Dla pomocy administracyjnej słabszym klubom przeznaczamy sumę 600 tysięcy złotych, a na nieprzewidziane wydatki klubowe — 500 tysięcy zł. Osobny budżet mamy przeznaczony jeszcze na drobne inwestycje. Wynosi on 4 miliony zł.

WŁÓKNIARZE UPRZYSTĘPNIĄ SPORT I NIESTOWARZYSZONYM

Bardzo szerokie plany zakreślili sobie na ten rok nasi włókniarze. Osiem obozów kondycyjnych czeka ich zawodników, uczęszczających systematycznie na treningi, wyróżniających się swoim karnym zachowaniem, biorących aktywny udział w życiu kulturalnym klubu no i oczywiście osiągających dobre wyniki sportowe.

Trzy parki sportowe (Widzew, Aleja Unii i przy ulicy Kilińskiego, przyp. redakcji) już w tym sezonie przygarną nie tylko zrzeszonych w klubach czy kołach sportowych miłośników kultury fizycznej i sportu, ale również wszystkich niestowarzyszonych amatorów sportu, nie mających do tej pory możliwości wyżycia się na prawdziwym boisku.

KAŻDY MIESZKANIEC ŁODZI BĘDZIE MÓGŁ SPRÓBOWAĆ SWYCH ZDOLNOŚCI SPORTOWYCH

— Parki będą czynne w ciągu całego sezonu letniego — mówi nasz rozmówca. — Zatrudnimy w nich 3 instruktorów i zaopatrzymy je w sprzęt dostępny dla każdego. Wszyscy więc będą się mogli w tym sezonie nie tylko pogimnastykować na świeżym powietrzu, czy też pograć w piłkę, lub porzucać dyskiem, ale również nauczyć się nawet pływania.

Piękne perspektywy stawiają przed naszym wychowaniem fizycznym i sportem nasi włókniarze. Piękne i dobrze przemyślane.

(Kr.)

— Podziękowanie —

Proniewiczównie, Malinowskiej, Sobczakównie, Ciemieniewskiej, Nikodemskiemu, oraz ich trenerowi ob. Majchrzakowi, jak również Antonowiczowi, który na lekkoatletycznych zimowych mistrzostwach Polski pokonał Stawczyka — Zrzeszenie Sportowe „Włókniarz" składa za pośrednictwem „Głosu" serdeczne podziękowanie za godne reprezentowanie barw zrzeszenia i jednocześnie życzy Im, aby dalszą przykładną pracą świecili młodszym kolegom i poprawili jeszcze swe dotychczasowe wyniki.

Dzisiejsze imprezy...

Kalendarzyk imprez sportowych na sobotę wygląda następująco:

Zawody zapaśnicze: godz. 16-ta początek indywidualnych mistrzostw okręgu łódzkiego z udziałem 30 zawodników w sali przy ul. Pogonowskiego 82.

Piłka ręczna: w sali przy ul. Północnej 36 o godz. 17 trwać będą eliminacje finałowe siatkówki kół sportowych.

Konkurencja męska: godz. 17-ta PMT koło 90 — Centrala Tekstylna. godz. 17,30: Gimn. Gumowe — PZM Wytw. 67. godz. 18-ta: Społem Koło 87 — Urząd Wojewódzki, godz. 18.30: Technozbyt — Nauczyciele. O godz. 17-ej w sali Ogniska — mistrzostwa szkół średnich w siatkę i kosza.

Konkurencja żeńska: godz. 19, Urząd Wojewódzki Społem Koło 87.

W sali przy ul. Pogonowskiego 82 od godz. 19 odbywać się będą mecze koszykówki o następującym programie: PZPW Nr 36 — Społem Koło 88, PZPB Ruda — Filmowiec, Solidarność — Centrala Tekstylna, PMT Koło 90 — I Gimn. PZPW.

Zawody pływackie: na pływalni Ogniska o godz. 10 i 17 rozpoczynają się indywidualne mistrzostwa Okręgu Łódzkiego.

Kurs dla sędziów

strzelectwa sportowego

Podaje się do wiadomości, że ostateczny termin zgłoszenia wytypowanych kandydatów na kurs podstawowy sędziów strzelnictwa sportowego wyznaczony został ostatecznie na dzień 8 marca br.

Zarządy Stowarzyszeń i Klubów Sportowych winny we własnym zakresie dopilnować aby zgłoszenia te nadesłane zostały w terminie.

Od kandydatów na kurs wymagane jest:

1. ukończenie szkoły podstawowej.
2. ukończona obowiązkowa służba wojskowa.
3. zaawansowanie w strzelnictwie sportowym.
4. nieskazitelność sportowa.

Kurs rozpocznie się w dniu 14 marca br. o godz. 18 w lokalu świetlicy Centrum Wyszkolenia Sanitarnego przy ul. Żeligowskiego 4.

Pisemne zgłoszenia absolwentów na kurs nadsyłać należy pod adresem sekretariatu Okręgu Łódź, ul. 22 Lipca Nr. 24, m. 12, tel. od godz. 16 — 20 — 163-47 i od godz. 9 — 15 — 254-10 w. 29.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-03
Dział partyjny	254-25 wewn. 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	222-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	216-19
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Konkurs rysunkowy „Głosu"

pł. „Zwierzyniec Zbója Sama"

Zagadka Nr 9



KTO TO JEST?

KUPON Nr 9

Rysunek przedstawia ....

Imię i nazwisko czytelnika ....

Zawód i miejsce pracy ....

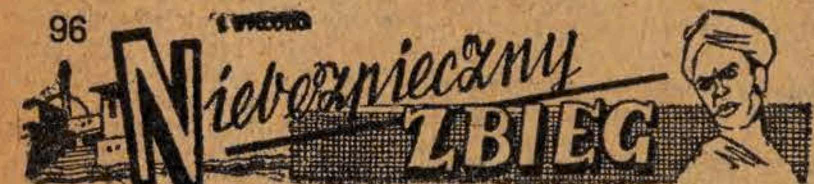
Adres ....

UWAGA, CZYTELNICY!

Kolejne 10 kuponów, wypełnionych czytelnie należy odesłać w jednej kopercie, po skończeniu konkursu — do dnia 15 marca 1950 r. na adres Redakcji „Głosu", Łódź, Piotrkowska 86, III p., dla działu „Rozrywki umysłowe".

Wśród Czytelników, którzy nadeślą kupony zawierające trafne rozwiązania — rozlosowane zostaną cenne nagrody:

APARAT fotograficzny,
2 BUDZIKI — wyrobu Państwowej Fabryki Zegarów w Łodzi,
PIŁKA NOŻNA,
SERWIS PORCELANOWY na 6 osób
oraz szereg cennych książek.



— Masz dwadzieścia pięć tysięcy żołnierzy w twierdzy, naczelniku! — rzekł Insur. — Kawalerzyści miruccy, dzielni Alligurczycy, grenadierzy trzydziestego ósmego pułku rwą się do boju. W naszym trzydziestym ósmym pułku są lekkie i ciężkie armaty i obsługa bombardierów do nich. Moi artylerzyści posłali mnie do ciebie, Bacht-chanie... Dlaczego czekasz tak długo, aż „feringowie" zdążą zebrać siły za swoimi wzgórzami i pójdą szturmem na warownię? Daj rozkaz, każ swoim żołnierzom uderzyć na wojsko nieprzyjaciela i odpędzić je daleko od murów Delhi... Cały kraj, wszystkie miasta Indii podtrzymają wojska powstańców!

Bacht-chan patrzył niezadowolony na Insura.

— Dlaczego pułki, które przysięgały na wierność szachowi mają wyjść poza mury i osłabić miasto? — odrzekł Bacht-chan. — Wielki szach mówi: ważniejsze, niż wszystko inne, jest obrona tronu. Jeśli zachwieje się tron delhicki, to kto z innych miast Indii go podtrzyma?

Na tym Bacht-chan zakończył rozmowę z Insurem.

— Nie spodziewajcie się czegoś dobrego od Bachadur-szacha — rzekł Insur tego wieczoru do swego przyjaciela i pomocnika, Lall-Singa. — Szach za wiele myśli o swoim tronie, a za mało o Indiach.

Szach dowiedziawszy się o wizycie wysłańca sipajów, przestraszył się śmiertelnie. Rozkazał, aby nie wpuszczano więcej do pałacu nikogo, ani od mieszczan, ani od wojska powstańczego.

Ukrył się w swych pokojach i kazał szczelnie zakryć wszystkie okna; u drzwi postawił straż złożoną z czarnych służących afrykańskich. Od południa do północy palono we wszystkich wewnętrznych salach świece z różowego wosku i pachnące trawy. Szach pisał czarnym tuszem na błękitnym perskim papierze wiersze o miłości słowika do róży, tysiąc razy opiewanej przez poetów starego Iranu.

Nie dokończył jednak swych wierszy. Jakiś starzec w ubraniu muzułmańskiego żebraka, odepchnął strażnika, wdarł się do wewnętrznych komnat i padł u stóp szacha.

— Ratuj nas, wielki padyszachu, światłości nieba! — wołał. — Ratuj miasto prawowiernych i świętych meczetów! Lotna kolumna „feringów" idzie z północy na Delhi, dwa tysiące konnych Sikhów, wściekłych jak diabły... Sam Nikkul-sein, pułkownik „feringów", brodaty demon prowadzi ich na ciebie, władco!...

— Zmiłuj się nad nami, wszechmogący Allachu! — jęknął Bachadur-szach.

— To jeszcze nie wszystko wielki szachu, nadziejo wiernych!... Na pomoc „feringom" idą wielkie armaty!

— Armaty sahiba Lawrenc'a? — zbielałymi wargami spytał biedny szach.

D-1-14110